

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2013
z i m a



[Do Twoich usług]	str.	6
[Jak rozpoznawać duchowe przeżycia]	str.	10
[Szepty dzieciństwa]	str.	20

Wygląd nieba umiecie rozpoznawać, a znaków czasu nie możecie? Mt 16,3

SŁOWO OD

PREZBITERA
NACZELNEGO

Tadeusz Totwiński
pastor, Prezbitera Naczelnego



Czy umiemy rozpoznawać znaki czasów?

Gdy robi się zimniej i zaczyna padać śnieg, mówimy: „Zbliża się zima”. Kiedy zaczyna robić się cieplej, a śnieg zaczyna topnieć, mówimy: „Nadchodzi wiosna”. Gdy na drzewach widzimy mało kwiatów, mówimy: „W tym roku będzie mało owoców”. Czy umiemy rozpoznawać znaki czasów, o których mówił Pan Jezus Chrystus? Jeśli nie umiemy, to będziemy żyć w swoim świecie życzeń, aby było inaczej, lepiej.

TRZY GRZECHY CZŁOWIEKA

DETRONIZACJA BOGA

Od upadku Adama i Ewy w raju, człowiek stara się, aby Bóg upodobił się w myśleniu do ludzi. Ten fundamentalny problem jest opisany w Liście do Rzymian, w rozdziale pierwszym. *Poznawszy Boga, nie uwielbili go jako Boga i nie złożyli mu dziękczynienia, lecz zniszczyli w myślach swoich* (w. 21), a to spowodowało, że *zamienili chwałę nieśmiertelnego Boga na obrazy przedstawiające śmiertelnego człowieka* (w. 23). Człowiek detronizuje Boga do swojego poziomu. Szatan, *bóg tego świata* próbuje wyprzeć Boga z centrum wszechświata. Na pustyni próbował przejąć rządy: *Znowu wziął go diabeł na bardzo wysoką górę i pokazał mu wszystkie królestwa świata oraz chwałę ich. I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon* (Mt 4,8-9). W Biblii czytamy, że to człowiek ma odmienić się w umyśle swoim na obraz Pana Jezusa i Jego Ojca.

Próby detronizacji Boga (humanizacji) nie ustały. Upadły człowiek razem z szatanem próbują zrobić to razem. Jak to się dzieje? Główną strategią jest zastępowanie prawdy kłamstwami.

Ewolucja jest jednym z przykładów. Pogląd ten ma za zadanie *pozbyć się Boga*, a jeśli się to do końca nie uda, to chociażby usunąć Boga w miejsce, gdzie już *sami sobie damy radę bez Niego*. Ewolucja usuwa Boga z planu całkowicie, a w łagodniejszej formie przynajmniej chce pozbawić Boga roli głównej.

Ataki na Biblię są kolejną próbą detronizacji Boga. Słyszymy wszędzie, że na Biblii nie można całkowicie polegać, więc wniosek jest taki: nie mamy ostatecznego autorytetu. W związku z tym twierdzimy, że Bóg jest niedoskonały, jeśli w ogóle istnieje. Zaprzeczanie cudownym narodzinom Chrystusa, Jego cudom, nauczaniu, proroctwom jest jedną z form detronizacji Boga.

Ataki na atrybuty Boga. Obecnie w kazaniach na ogół unika się opisywania cech doskonałego charakteru Boga. Łatwiej głosi się o: miłości, błogosławieństwach, cudach, a jak często słyszy się o *drugiej śmierci*? Prawdę o Bogu, że będzie sądził

żywych i umarłych rzadziej się słyszy. Kaznodziejstwo staje się bardziej terapeutyczne niż profetyczne. Kiedy Boża chwała jest obecna, niespodzianki mogą nastąpić. Paweł ostrzega Koryntian przed poważnymi konsekwencjami (nawet śmiercią), jeśli nie będą właściwie podchodzili do Wieczery (1 Kor 11,27-32).

Eliminowanie bojaźni Bożej jest kolejną cechą czasów ostatecznych. Jak często naucza się dzisiaj o bojaźni Bożej? Paweł zwiastując Feliksowi (Dz 24) nie zaczął mówić: „Wiesz, Bóg ma wspaniały plan dla ciebie”. Zaczął mówić o: grzechu, sprawiedliwości i sądzie, który miał przyjść, gdyż Feliks pojął kobietę, która była żoną innego mężczyzny. Słyszac te słowa Feliks zatrzwoił się. Kiedy eliminujemy bojaźń Bożą z kazań, wówczas ukrywamy elementy prawdy, a wtedy grzech staje się mało znaczący.

Gdy sprowadza się Boga do swojego poziomu, wówczas skutek jest taki, że nie wierzy się Jego słowom. Mamy tendencję, by rozumować w ten sposób: Bóg nie ma na myśli tego, co powiedział.

Bóg nie jest człowiekiem, aby nie dotrzymał słowa, ani synem człowieczym, aby żałował. Czy On powiada, a nie czyni, i mówi, a nie spełnia? (4 M 23,19).

INTRONIZACJA CZŁOWIEKA

Detronizacja Boga automatycznie prowadzi do wywyższenia człowieka: *ponieważ zamienili Boga prawdziwego na fałszywego i oddawali cześć, i służyli stworzeniu zamiast Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego wydał ich Bóg na łup sromotnych namiętności* (Rz 1,25-26).

Samouwielbienie nie jest czymś nowym, istnieje, odkąd zbuntował się anioł znany jako diabeł.

W *Manifeście humanistów* czytamy: *Czy jako ludzie możemy poznawać święty cel albo opatrność dla rodzaju ludzkiego? Żadne bóstwo nie uratuje nas; musimy zbawić samych siebie. Obietnice nieśmiertelności albo strachu przed wiecznym potępieniem są utudą i są szkodliwe. Humanistyczny Manifest II idzie jeszcze dalej: Następny wiek może i powinien być humanistycznym wiekiem. Używając techniki mądrze, możemy kontrolować swoje środowisko, znieść ubóstwo, znacznie opanować chorobę, wydłużyć życie,*

znacznie zmodyfikować nasze zachowanie, zmieniać kurs ewolucji człowieka i kulturowego rozwoju, odkrywać ogromne nowe władze, i dawać ludzkości niebywałą okazję do osiągnięcia obfitego i znaczącego życia. (*Humanist Manifesto*, rok 1933 i 1973, oraz *Humanism and Its Aspirations*, rok 2003).

Jaki jest skutek? Człowiek zadowolony z siebie nie potrzebuje pokuty i pokory. Pycha jest nie tylko myśleniem o sobie, iż jest się lepszym od innych ale, że jest się lepszym niż to jest w rzeczywistości! Prawda jest taka: Nie jesteśmy dobrymi ludźmi czyniącymi tylko od czasu do czasu zło. Społeczeństwo, które wywyższa człowieka, nie chce słyszeć i wierzyć, że jest inaczej. Czy ma to wpływ na chrześcijańskie zbory? Oczywiście, że ma. Jeśli uwielbienie Boga nie jest w centrum zboru na nabożeństwach, kościół stanie się miejscem kultu jednostki. Zamiast my siedzieć u stóp Jezusa (Maria) i słuchać, sadzamy Jezusa u naszych stóp, aby On słuchał nas. Nabukadnesar m.in. był winny tego grzechu: *Lecz gdy jego serce wyniosło się w pyśle, a jego duch się rozzuchwiał, został strącony z tronu królewskiego i odebrano mu jego chwałę. I został wypędzony spośród ludzi, a jego serce stało się podobne do zwierzęcego; zamieszkał z dzikimi ośłami, karmiono go trawą jak bydło i jego ciało było zraszane rosą niebieską, aż poznał, że Bóg Najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim i ustanawia nad nim, kogo chce* (Dn 5,20-21). *Pycha przywodzi człowieka do upadku, lecz pokorny duchem dostępuje czci* (Prz 29,23).

MINIMALIZOWANIE GRZECHU

Czy ktoś w ogóle dzisiaj boi się grzechu? Czyż poniższe słowa nie opisują trafnie stanu współczesnych społeczeństw?

Są oni pełni wszelkiej nieprawości, złości, chciwości, nikczemności, pełni są również zazdrości, morderstwa, zwady, podstęp, podłości; potwarczy, oszczerzy, nienawidzący Boga, zuchwali, pyszni, chępliwi, wynalazcy złego, rodzicom nieposłuszni; nierozumni, niestali, bez serca, bez litości; oni, którzy znają orzeczenie Boże, że ci, którzy to czynią, winni są śmierci, nie tylko to czynią, ale jeszcze pochwalają tych, którzy to czynią (Rz 1,29-32).

ALE JAK GRZECH JEST MINIMALIZOWANY?

Gdy używamy słów, które nas usypiają: „Nikt nie jest doskonały”, „kryzys wieku średniego”, „ma taki charakter”, „młodość musi się wyszumieć”, „oni rywalizują ze sobą” – to brzmi lepiej, niż egoizm czy zazdrość. Czasami nazywamy coś „małymi grzechami” Czy jest lepsza droga niż minimalizowanie grzechu? Czy Jezus zmarł za nasze „małe” grzechy, czy tylko za „duże”?

Gdy nie dostrzegamy nikczemności ludzkiego serca. Minimalizując grzech, nie doceniamy należycie stanu ludzkiego serca. W wieku 63 lat A. W. Tozer, stwierdził publicznie: *Zobaczyłem wiele strasznych rzeczy w swoim długim życiu, ale najnikczemniejszą rzeczą, którą kiedykolwiek zobaczyłem, było moje własne serce!* Większość ludzi twierdzi, że ma dobre serce, a jeśli ktoś ma złe, to jest ono u innych. Aby stwierdzić o sobie to, co uczynił Tozer, z pewnością trzeba mieć bardzo bliską więź z Bogiem.

Albowiem z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwa, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp, lubieżność, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota; wszystko to złe pochodzi z wnętrza i kała człowieka – stwierdził autorytatywnie Jezus (Mk 7,21-23). Nie jest tak ważne to, co człowiek robi, ważniejsze jest, kim jest. Znany kaznodzieja Oswald Chambers tak ujął temat grzechu: *Grzech nie jest jedynie złym uczynkiem, jest byciem grzesznikiem.*

Bagatelizowanie konsekwencji grzechu. Gdy pewnego razu zaważono, jak znany komik (W. C. Fields, zm. 1946) czytał Biblię, zapytano go, dlaczego to robi? Odpowiedział: *Szukam furtek.* Grzech i jego konsekwencje nie są brane poważnie, jeśli ma się powierzchowne zrozumienie Boga. Myślenie o Bogu, że jest Sędzią, zostaje łatwo zamienione na obraz Boga – *śługi*. Posłuszeństwo, świętość, przynoszenie owoców, gorliwość stają się opcjonalne, drugorzędne. A to prowadzi do toletniości. Wszystkie nasze dolegliwości mają początek w niedorozwiniętym pojęciu Boga. Oby w nas objawiał się Duch Boży, jaki był w Ap. Pawle: *żeby poznać go [Chrystusa] i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci* (Flp 3,10).

ISSN 0869-8350

głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2014 ukaże się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Tołwiński – Prezbiter Naczelny

Mariusz Socha – z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Jacek Duda,
Leon Dziadkowiec, Cezary Komisarz

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 91 426 11 52

Fundacja Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
tel. 56 692 68 69
e-mail: biuro@fewa.pl
www.fewa.pl

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

SŁOWO OD

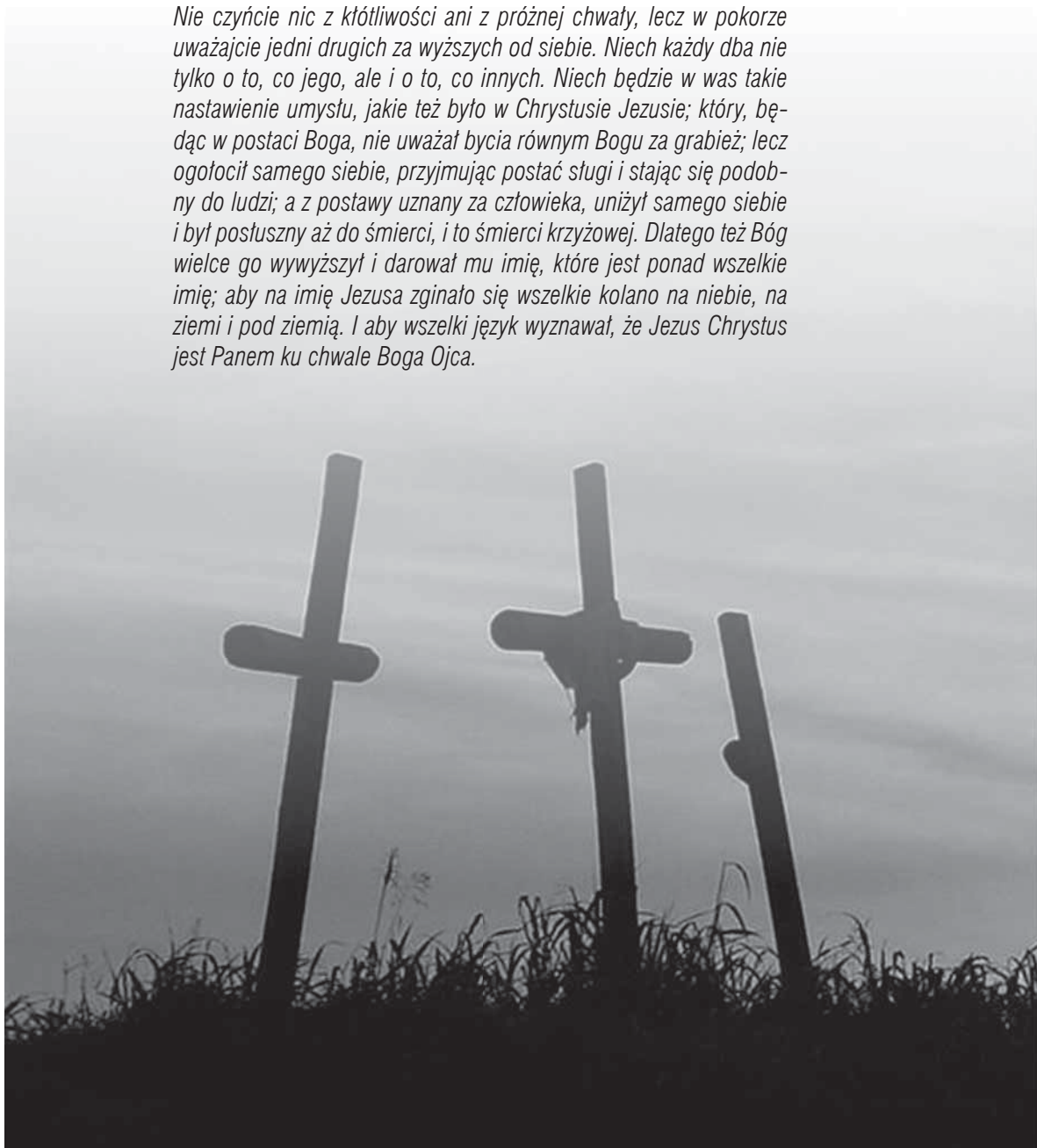
REDAKCJI

Wspaniały wzór pokory

Podczas Święta Narodzenia Pańskiego ludzie świadomie wierzący nie skupiają się głównie na cielesnych sprawach, lecz na cudownej prawdzie o Wcieleniu Syna Bożego. Rozważmy podstawowy tekst na ten temat, z Listu do Filipian 2,3-11 (Uwspółcześniona Biblia Gdańska):

Nie czyńcie nic z kótłliwości ani z próżnej chwały, lecz w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie. Niech każdy dba nie tylko o to, co jego, ale i o to, co innych. Niech będzie w was takie nastawienie umysłu, jakie też było w Chrystusie Jezusie; który, będąc w postaci Boga, nie uważał bycia równym Bogu za grabież; lecz ogołocił samego siebie, przyjmując postać sługi i stając się podobny do ludzi; a z postawy uznany za człowieka, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i darował mu imię, które jest ponad wszelkie imię; aby na imię Jezusa zgięto się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią. I aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

Szymon Matusiak



Jako chrześcijanie jesteśmy sobie równi godnością na mocy stworzenia i odkupienia, ponieważ wszyscy jesteśmy ludźmi i dziećmi Bożymi. Mimo to mamy uważać jedni drugich za wyższych od siebie. Czy tak czynimy? Gdybyśmy tak postępowali, uniknęlibyśmy wielu problemów w naszych relacjach z braćmi i siostrami. Często mamy skłonność, by dostrzegać słabości i wady domowników wiary, przy jednoczesnym przeoczaniu lub wyrozumiałym usprawiedliwianiu własnych ujemnych stron.

Mamy jednak wspaniały przykład naszego Pana. Według poprawnego przekładu Syn Boży nie uważał swej równości z Bogiem za grabież, za niestusne i nieprawe przywłaszczenie. Przeciwnie: On odwiecznie istnieje w postaci Bożej i Boskość równa Ojcu jest nieodłącznym elementem Jego natury. Tym bardziej zasługuje na uwagę i uznanie Jego uniżenie się. Tutaj Zbawiciel daje przykład uznawania Kogoś, komu jest równy (Boga Ojca) za wyższego od Siebie.

W związku z okazaniem takiej pokory, poddaje się dobrowolnie i ochoczo Boskiemu planowi zbawienia, opracowanemu przez Boga Ojca i staje się Człowiekiem. Nie przestaje być Bogiem, lecz jest 'Bogiem objawionym w ciele' (1 Tymoteusza 3,16 Biblia Gdańska i Uwspółcześniona Biblia Gdańska). Niemniej jednak Boskość Mesjasza pozostaje ukryta za zasłoną Jego ludzkiej natury. Rzecz jasna, niejednokrotnie Bóstwo Jezusa daje o sobie znać, jak wtedy, gdy Pan przebacza grzechy paralitykowi, czy gdy ogłasza, że mamy Go czcić jak czcimy Ojca, bowiem Bóg wszelki sąd przekazał Synowi, itp. (Marka 2,9-11; Jana 5,22-23). Jednakże nasz Mistrz jest cały czas poddany woli swego Ojca i pozostaje Mu posłuszny aż do śmierci na Krzyżu. Bardzo wiele kosztowało Go wypełnienie woli Bożej, a najwięcej – doświadczenie chwilowego odłączenia od Ojca, gdy obciążony grzechami całej ludzkości zawołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?* (Mateusza 27,46).

Czy masz taką pokorę, jak nasz Pan, czy też zawsze chcesz być pierwszy wśród równych sobie? Przypatrz się uważnie swoim relacjom z bliźnimi, to się przekonasz. Czy gotów jesteś przyjąć kielich goryczy z rąk Pana, jeśli tego wymagała będzie Jego wola? Bóg nie obiecał nam łatwego życia i powinniśmy być gotowi ponieść koszty związane z chodzeniem za Panem. Czy gotów jesteś z miłością znosić trudnych ludzi i przykre sytuacje w twoim życiu, zamiast uciekać się do grzesznych rozwiązań? Na przykład niektórym dzisiejszym mężom i żonom brakuje cierpliwości i miłości, toteż łatwo uciekają się do rozwodu lub separacji. Inna sytuacja: Pan Jezus nikomu nie kazał opuszczać zboru, w którym nie ma herezji, tylko są pewne problemy do pokonania. Pochwalił nielicznych prawych członków kościoła w Sardes, lecz nie wezwał ich do opuszczenia swej wspólnoty (Objawienie 3,4). Lecz są tacy chrześcijanie, którzy wiedzą lepiej od Pana, a tracąc cierpliwość oraz nie mając dostatecznej pokory, błakają się po różnych zborach, szukając doskonałości nie tam, gdzie można ją znaleźć. Niektórzy kierują się przy tym własnymi upodobaniami i preferencjami, a często modnymi nowinkami, zamiast opierać swą wiarę wyłącznie na Słowie Boga oraz na Osobie i Dziale Chrystusa. „Zwykła” Ewangelia już im nie wystarczy. Potrzebne są duchowe (a raczej pseudo duchowe) fajerwerki i mocne wrażenia.

Na pewno jest wiele innych sytuacji, w których możemy się wzorować na Synu Bożym i Jego pokorze. Poświęćmy trochę czasu na rozmyślanie o postawie i nastawieniu umysłu naszego Zbawiciela. Radujmy się w tych dniach zbawieniem, które stało się faktem dzięki uniżeniu Pana naszego Jezusa. Z całego serca czcijmy Jezusa, który jest Panem ku chwale Boga Ojca. Módlmy się o to, by Bóg Ojciec przez Swoje Słowo, przez Ducha Świętego i przez krew Baranka coraz bardziej uszlachetniał nasz charakter, byśmy stawali się podobnymi do naszego Pana, również w Jego pokorze.



A. J. van den Herik



Do Twoich usług

Refleksje na temat kapłańskiej służby pełnionej przez wierzących Nowego Testamentu

WPROWADZENIE

Do Twoich usług. 26 listopada 2001 roku miało miejsce niezwykle wydarzenie polityczne w Holandii. Partia polityczna Leefbaar Nederland (Holandia, w której dobrze się żyje) wybrała nowego przywódcę, Pima Fortuyna, który okazał się jednym z najbardziej wpływowych polityków w Holandii. Choć był nowicjuszem, udało mu się zebrać głosy wielu przychylnych wyborców; jego idee zaszokowały ludzi i w końcu zmieniły oblicze polityczne Holandii.

Kiedy Pim Fortuyn został wybrany, wówczas zwrócił się po niderlandzku do wielu swoich zwolenników słowami: 'ik heb d'r zin an' (Gorliwie to wykonam). A następnie rzekł po angielsku (Holendrzy lubią czasami mówić po angielsku): „Do twoich usług”. W międzyczasie zaskutkował. Do twoich usług: ten człowiek chciał być pożyteczny dla ludzi z niższych klas społecznych, dla zwykłych holenderskich mężczyzn i kobiet. Do twoich usług: Jestem waszym człowiekiem, waszym rzecznikiem; będę mówił waszym językiem. Poradzę sobie z waszymi problemami. Jednakże człowiek ten został zamordowany 6 maja 2002 roku. Było to pierwsze morderstwo polityczne w Holandii od wieków.

Do twoich usług. Jestem człowiekiem dla ciebie! Dla twego pożytku. Później, chrześcijańska partia polityczna (SGP) posłużyła się tymi samymi słowami (tym razem po niderlandzku): tot UW dienst (do Twoich usług), lecz wprowadziła niewielką zmianę. Słowo 'Twoich' było pisane z dużej litery, co odnosi się do Boga. Do JEGO usług. Do usług dla Boga. Te same słowa, lecz jakże ogromna różnica. Nie ludzie, lecz Bóg ma być w centrum naszego życia, ma być obiektem naszej służby.

W tym przesłaniu będę posługiwał się zwrotem „Do twoich usług” w tym drugim sensie. Nie do usług ludzi, lecz Boga. Chcemy służyć naszym bliźnim, lecz najbardziej chcemy służyć Bogu. Jak to ujął Paweł: *Nie pełniąc służby dla oka, jakobyście chcieli ludziom się przypodobać, lecz jako słudzy Chrystusowi, którzy pełnią wolę Bożą z całej duszy* (Ef 6,6).

WAŻNA KWESTIA BIBLIJNA

Służenie Bogu jest ważnym elementem naszego życia. Jest to również jedna z najważniejszych kwestii w Piśmie Świętym. Wymieńmy kilka spraw:

- Adam i Ewa zostali stworzeni i umieszczeni w Ogrodzie Eden, by służyć Bogu. Mieli radować się Bogiem i być Jego zarządcami: *I wziął Pan Bóg człowieka i osadził go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i strzegł* (1 M 2,15).
- Jednakże przez grzech oni – i my w nich – już dłużej nie mieli ochoty, by służyć Bogu. Staliśmy się samolubni, służąc własnym życzeniom i swoim bożkom.
- Pod Górą Synaj Izrael został zobowiązany do służenia Bogu i do przestrzegania Jego przykazań i ustaw (reguł i praw).
- Jesteśmy powołani do służby: *W gorliwości nie bądźcie opieszali. Bądźcie płomiennego ducha. Służcie Panu* (Rz 12,11 Biblia Poznańska).
- W Niebie będzie pełniona doskonała służba dla Boga: *Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją* (Obj 7,15).

Służba dla Boga to główny temat Biblii. Przypuszczam, że wszyscy o tym wiemy. Lecz tym, czego sobie wcześniej nie uświadamiałem jest fakt, że słowa użyte w celu opisanie służby dla Boga, są słowami mającymi swoje tło w służeniu Bogu w *świątyni* (albo są zasadniczo używane w tym kontekście). Służba Boża to przede wszystkim służenie Bogu w Jego świątyni oraz wielbienie Go przez okazywanie posłuszeństwa (dawanie posłuchu) Jego ustawom.

Jest to prawdą w Starym Testamencie. Trzy główne słowa hebrajskie odnoszące się do służenia Bogu (*szarat, szamar i abad*) są bardzo często używane w kontekście służby świątynnej.

Dwa greckie wyrazy, które w Nowym Testamencie często występują w odniesieniu do służenia Bogu – *latreuo*, *leitourgeo* – są słowami, które często występują w takim kontekście. To ważna myśl. Podkreślam ją. Służba świątynna jest tłem wielu wypowiedzi o służeniu Bogu!

ZWIĄZEK SŁUŻBY BOŻEJ ZE ŚWIĄTYNIĄ

Świątynia i służba w niej sprawowana są jednymi z najważniejszych kwestii zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Oto pewien przykład:

Od dłuższego czasu studiuję Księgę Ezechiela. Piszę teologiczną rozprawę na temat dziewięciu ostatnich rozdziałów tej księgi: Ezechiela 40-48. W tych rozdziałach znajdujemy zadziwiającą i wspaniałą wizję przyszłości, którą Ezechiel ogląda w formie wizji. Prorok mówi: po powrocie Izraela z niewoli w Babilonie, naród ten czeka świetlana przyszłość. A tak jest ona opisana:

Widzi on zadziwiającą, wielką świątynię. Ma ona wielkie bramy, jest położona na bardzo wysokiej górze (przypuszczamy, że to Góra Syjon). Ta świątynia jest mieszkaniem Boga. W rozdziale 43 czytamy, że Chwała Boga – widzialny przejaw Boskiego majestatu – wchodzi do nowej świątyni, w której na zawsze będzie żyła pośród Izraelitów.

Lecz wraz tym wejściem, nadane jest nowe prawo. Ogłoszone są nowe przepisy odnośnie służby w nowej świątyni (nieco odmienne od starego Prawa Mojżeszowego). Wyznaczeni są nowi słudzy (jako kapłani usługują jedynie synowie Sadoka). Świątynia znajduje się w centrum nowego kraju, który jest zupełnie i na nowo podzielony (każde plemię otrzymuje nowy i równy przydział; rozdziały: 45; 47-48).

Nowa świątynia jest źródłem błogosławieństwa, ponieważ ze świątyni wypływają wody i stają się wielką rzeką, uzdrawiającą wody Morza Martwego (rozdział 47).

Ta nowa świątynia jest połączona z nowym miastem, nazwanym „Jahwe jest tam” (rozdział 48).

Nie możemy dłużej skupiać się na tym temacie. Lecz jedna rzecz przykuwa naszą uwagę. Świątynia jest centralnym punktem wizji Ezechiela. Nadzieja Izraela skupia się na nowym miejscu zamieszkania Boga. Bóg, który jest święty i budzi lęk, będzie ze swoim ludem. Jego dom – Jego świątynia – znajdzie się w środku kraju. Świątynia będzie źródłem błogosławieństwa, a lud będzie mógł w niej służyć Bogu.

To nie przypadek, że właśnie tę wizję – nieco skróconą (zmienioną) – ponownie znajdujemy na końcu Biblii. Jan widzi niebiańskie miasto w Księdze Objawienia: *I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą lu-*

dem jego, a sam Bóg będzie z nimi (Obj 21,1-3). *I pokazał mi rzekę wody żywota, czystą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka. Na środku ulicy jego i na obu brzegach rzeki drzewo żywota, rodzące dwanaście razy, wydające co miesiąc swój owoc, a liście drzewa służą do uzdrawiania narodów. I nie będzie już nic przeklętego. Będzie w nim tron Boga i Baranka, a słudzy jego służyć mu będą* (Obj 22,1-3).

Jest to echo 47 rozdziału Księgi Ezechiela. Faktycznie, świątynia i służba w niej sprawowana jest centralnym punktem Biblijnego przesłania, wręcz sednem chrześcijańskiej wiary.

TRWAŁE ZNACZENIE PRAW I INSTYTUCJI STAREGO TESTAMENTU

Myślę jednak, że tkwi w tym kilka trudności. Co mamy zrobić ze świątynią i służbą świątynną? Czy obecnie jest jakieś miejsce dla kapłanów? Czy Kościół potrzebuje kapłana i rytuałów jak w starej świątyni? Czy potrzebujemy urzędu kapłańskiego? Myślę, że te pytania są bardziej palące w Polsce niż w Holandii.

Trzy lata temu byłem w Toruniu. Spacerując po tym mieście widziałem procesję prowadzoną przez duchownych katolickich. Kapłani nieśli święty chleb, a ludzie klękali na ulicy, by go adorować. (Była to Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej). Czy naprawdę potrzebujemy czegoś takiego? Czy potrzebujemy więcej takich obrzędów? Czy naprawdę potrzebujemy kapłanów? Czy potrzebujemy ofiar, takich jak Msza lub Eucharystia? Mam na to sprecyzowaną odpowiedź.

List do Hebrajczyków wypowiada się na ten temat wyraźnie. Mamy Arcykapłana, który ofiarował swoje ciało raz na zawsze: *Który nie musi codziennie, jak inni arcykapłani, składać ofiar najpierw za własne grzechy, następnie za grzechy ludu; uczynił to bowiem raz na zawsze, gdy ofiarował samego siebie* (Hbr 7,27).

Ofiary ze zwierząt i inne podobne rytuały są teraz zbędne. Ofiary Starego Przymierza nie są już potrzebne. Nie dlatego, że Stary Testament został zniesiony i unieważniony, lecz dlatego, iż Chrystus ofiarował swoje życie jako doskonałe zadośćuczynienie.

Nie mamy już świątyni w Jerozolimie, ani nie tęsknimy za nią! Czasy Starego Testamentu się skończyły, gdy zaślona świątyni została rozdarta na dwoje przez samego Boga (Łk 23,45). Lecz powiedzmy to jasno: To nie oznacza, że Stary Testament stał się bezwartościowy! Niektórzy chrześcijanie tak mówią, ale to nieprawda. Stary Testament pozostaje Słowem Boga. Musimy go zachowywać, nawet te jego części, które zawierają prawa. Nie dlatego, że musimy znowu składać ofiary. Powód jest taki: gdy badamy rytuały i ofiary Prawa, jesteśmy kierowani ku Chrystusowi i Jego ofierze na krzyżu! Jak moglibyśmy zrozumieć znaczenie dzieła Jezusa, nie znając praw dotyczących zadośćuczynienia w Starym Testamencie? Jak możemy pojąć fakt, że Jezusa nazwano Barankiem Bożym, skoro nie znamy rytuału Paschy? Musimy czytać i studiować Stary Testament.

ŚWIĄTYNIA DUCHOWA I SŁUŻBA ŚWIĄTYNNA

Jest więcej do powiedzenia. Nawet w Nowym Testamencie na wzorec służenia Bogu składa się służba świątynna. Służba świątynna jest obrazem tego, jakiej służby Bóg od nas oczekuje. Nowy Testament nie mówi: „Teraz nie musimy się przejmować służbą Bożą. Nie musimy już więcej mówić o świątyniach, itp.”. Takie podejście jest zupełnie błędne. Faktycznie, nie ma już widzialnej świątyni z wyświęconymi kapłanami w białych szatach. To prawda. Lecz w Nowym Testamencie bardzo często występują odnośniki do świątyni i służby świątynnej. W Nowym Testamencie bardzo często występuje sceneria świątynna w celu opisanego wspólnoty Boga ze swoim ludem.

Podajmy kilka przykładów.

Spójrzmy na świątynię. Teraz świątynią jest Kościół. Zajrzyjcie do Efezjan 2,19-22: *A zatem nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale współobywatelami świętych i domownikami Boga. Zbudowani jesteście na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim cała budowla zespółona rozrasta się w świętą w Panu świątynię, aby przez Ducha przygotować mieszkanie Boga* (Biblia Poznańska).

Świątynia jest także gronem wierzących; zajrzyjcie do 1 Koryntian 3,16-17: *Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście.*

Patrz także 1 Koryntian 6,16.19.

Jakież układ między świątynią Bożą a bałwanami? Myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: Zamieszkać w nich i będę się przechadzał pośród nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim (2 Kor 6,16).

Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? (1 Kor 6,19).

Kościół jest świątynią. Chrystus mieszka przez swego Ducha w Kościele. To coś wspaniałego: Bóg jest blisko nas. On żyje *pośród* swego ludu, nawet w nim, przez swego Ducha. Ciało stało się Jego domem! Jednocześnie po wzmiance o tym wielkim darze następuje usilna zachęta: *Drogoście bowiem kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym* (1 Kor 6,20).

W świątyni – nawet tej duchowej, chrześcijańskiej świątyni, w Kościele – ludzie są powołani do służenia Bogu przy pomocy ofiar. Jakie są to ofiary?

Sprawdźmy to w Nowym Testamencie:

1 Piotra 2,4-5: *Przystąpcie do niego, do kamienia żywego, przez ludzi wprowadzie odrzuconego, lecz przez Boga wybranego jako kosztowny. I wy sami jako kamienie żywe budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa.*

Jest też wiele nawiązań do służby świątynnej:

Hebrajczyków 13,10: *Mamy ołtarz, z którego nie mają prawa jeść ci, którzy służą przybytkowi. Jesteśmy uczestnikami ła-
ski Bożej.*

W Hebrajczyków 13,15 wielbienie Boga przez wierzących nazywane jest ofiarą: *Przez Niego więc składajmy Bogu ustawicznie ofiarę uwielbienia, to jest owoc ust, które wystawiają Jego imię* (Biblia Poznańska).

Co więcej: ofiarą jest także dzielenie się dobrami materialnymi: *Nie zapominajcie czynić dobrze i dzielić się z innymi, bo w takich ofiarach Bóg ma upodobanie* (Hbr 13,16 Nowy Testament w przekładzie ks. Kowalskiego).

Pomyślmy o służbie Pawła względem Filipian: *A gdyby nawet krew moja miała być wylana w ofiarniczej postudze dla dobra waszej wiary, to będę się tylko cieszył, dzieląc z wami wszystkimi moją radość* (Flp 2,17 Biblia Warszawsko-Praska).

W niebie będzie miała miejsce doskonała służba dla Boga: *Nie będzie już odtąd nic przekłętogo. Tron Boga i Baranka pozostaną w nim, a służy Jego będą Mu oddawali cześć* (Obj 22,3 Biblia Warszawsko-Praska).

Bóg wzywa dzisiaj swój lud do pełnienia duchowej służby świątynnej przez: dzielenie się z innymi naszymi dobrami materialnymi, wychwalanie Boga, samozaparcie (powiedzenie „nie!” naszym grzesznym pragnieniom i egoizmowi) oraz miłość do Boga i do bliźniego.

W Liście do Rzymian 12,1-2 ujęto to w jednym zdaniu: *Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe.*

Zwróćcie uwagę na następujące słowa w tym zdaniu:

Ofiara żywa, święta, miła Bogu – słowa, które opisują służbę świątynną.

Nie upodabniajcie się do tego świata: nie zrównujcie się z nim. Lecz przemieńcie się: mamy się przekształcać i reformować na wzór/obraz Boga oraz zgodnie z Jego wolą.

WNIOSKI

Bóg powołuje nas do służby świątynnej. Służymy naszemu Bogu i Panu. Służy także nasz Arcykapłan, ponieważ jesteśmy zbawieni nie dzięki dobrym uczynom, lecz dzięki Jego służbie jako Arcykapłana i dzięki Jego zadośćuczynieniu. Służba świątynna jest teraz odmienna od służby Starego Testamentu. Mimo to występują te same słowa. Bóg wzywa nas do służby dla Niego i zaprasza nas, byśmy byli uczestnikami doskonałej niebiańskiej służby!

Na zakończenie wskażę na kilka punktów, dla których świątynia i służba świątynna są takie ważne.

1. W świątyni Bóg jest blisko nas, a ludzie mogą zbliżyć się do Boga (w tym kontekście w języku hebrajskim występuje słowo *qarab*). Świątynia jest znakiem miłosiernej obec-

ności Boga. Tak jest w przypadku Jezusa, wypełnienia świątyni. Tak jest w przypadku Kościoła. Bóg jest obecny: *Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich* (Mt 18,20).

2. Świątynia przekazuje ideę, że Bóg jest święty. W Starym Testamencie widzialnym znakiem Boskiej obecności był obłok. W Nowym Testamencie Bóg jest blisko nas – nazywamy Go Ojcem – lecz jest On także wielkim i chwalebny Bogiem. 1 Tymoteusza 6,16 czytamy: *Jedyny, który ma nieśmiertelność, który mieszka w światłości niedostępnej, którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może; jemu niech będzie cześć i moc wieczna. Amen.*
3. Świątynia jest własnym domem Boga. Jest Jego mieszkaniem. Musimy uznawać to prawo własności. Kościół jest Jego Kościołem, a nasze ciało – świątynia Ducha Świętego – należy do Niego.
4. Bóg wzywa nas do świętości. 1 Koryntian 6,20: *Drogoście bowiem kupieni. Wystawiajcie tedy Boga w ciele waszym.*
5. Świątynia była centrum życia Izraela. A w wizji Ezechiela świątynia znajdowała się w centrum kraju. Bóg pra-

gnie być pierwszy i najważniejszy w naszych kościołach i w naszym życiu.

6. Kiedy Bóg jest uszanowany jako Bóg, wówczas zsyła On pokój i błogosławieństwo. Ezechiel mówi nam, jak życiodajna woda wypływa ze świątyni i zapewnia obfite życie krajowi. Tę samą wizję widzimy w 22 rozdziale Księgi Objawienia. Tam, gdzie Bóg jest centrum, tam też będzie życie i duchowe błogosławieństwo. Mateusza 6,33: *Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane.*
7. Duchowa świątynia jest pod ochroną naszego Arcykapłana, Jezusa. Jest ona przywróceniem raju, w którym Adam i Ewa służyli Bogu i spacerowali z Nim.

Bóg chce, byśmy właśnie tego nauczyli się na temat świątyni i służby w niej sprawowanej.

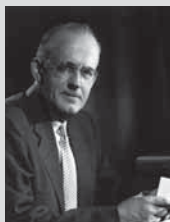
Do Twoich usług – Bóg wzywa nas do służby dla Niego. Zakończę hebrajskim słowem, które często słyszano w świątyni: Hallelujah. Chwalcie Pana!

***Nie zapominajcie dobroczynności i pomocy wzajemnej; takie bowiem ofiary podobają się Bogu
Hbr 13,16***



Jak rozpoznawać duchowe przeżycia

A. W. Tozer



Żyjemy w czasach, gdy człowiek wierzący jest poddawany próbom. Duch Święty powiedział wyraźnie, że w czasach ostatecznych niektórzy odstąpią od wiary, odwracając się do duchów zwodniczych i nauk szatańskich, kłamiąc obłudnie, mając napiętnowane sumienie. Odnosi się to do czasów, w których my żyjemy. Nie możemy zmienić tego faktu. W takich właśnie czasach musimy odnosić zwycięstwo, bo taka jest dotycząca nas Boża wola.

Choć może się to wydawać dziwne, obecnie większe niebezpieczeństwo grozi chrześcijanom gorliwym niż letnim i zadowolonym z siebie. Ten kto szuka najlepszych Bożych rzeczy, pragnie usłyszeć zwiastowanie, które wskazałoby sposób ich osiągnięcia. Tęskni za nowymi przeżyciami, za wzniosłymi aspektami prawdy, za jakimś nowym działaniem Ducha, które wzniosłoby go ponad martwy poziom religijnej przeciętności, jaką widzi wokół siebie. Z tego powodu gotów jest nakłonić swoje ucho na nowości i cuda w świecie religijnym, szczególnie, jeżeli prezentuje je jakaś interesująca osoba, ciesząca się dobrą opinią z powodu posiadania większej pobożności.

Nasz Pan Jezus Chrystus, wielki Pasterz owiec, nie pozostawił swego stada na łasce wilków. Dał nam Pismo Święte, dał Ducha Świętego, oraz naturalne zdolności obserwacji i oczekuje od nas, abyśmy ciągle korzystali z tych darów. „Doświadczajcie wszystkiego, co dobre tego się trzymajcie” – powiedział Paweł (1Tes.5.21). „Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie” – napisał Jan – „ale badajcie duchy czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na świat” (1Jn.4.1). „Strzeżcie się fałszywych proroków”, – ostrzegał nasz Pan – którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, wewnątrz zaś są wilkami drapieżnymi” (Mat.7.15). Potem dodał słowa, jak można te duchy sprawdzić: „Po owocach poznacie ich”.

Wynika z tego jasno, że nie tylko wszędzie pojawią się fałszywi prorocy, zagrażając naszemu chrześcijańskiemu życiu, ale też i to, że można ich zidentyfikować i ocenić. Rzecz oczywista, gdy tylko rozpoznamy tych fałszywych proroków i ich podstęp, wówczas tracą zdolność szkodenia nam. „Lecz na próżno zastawiona jest sieć na oczach wszelkiego ptactwa”. (Przyp.Sal.1.17). Zamierzam teraz przedstawić sposób, przy pomocy którego można sprawdzić wartość duchową rzeczy religijnych i moralnych, które do nas docierają i są nam przynoszone lub proponowane przez kogokolwiek. Gdy mamy do czynienia z tego rodzaju sprawami, powinniśmy pamiętać, że nie wszystkie dziwactwa religijne są dziełem szatana. Bez pomocy diabła umysł ludzki może wymyślić mnóstwo zwodniczych rzeczy. Niektóre osoby mają wyjątkową zdolność do popadania w zamieszanie i przyj-

mowania jakiegoś wyobrażenia za rzeczywistość, przy czym czynią to w świetle dnia, mając przed sobą otwartą Biblię. Piotr miał takich ludzi na myśli, gdy pisał: „Jak i umiłowany brat nasz Paweł w mądrości, która jest mu dana, pisał do was, tak też mówi we wszystkich pismach, gdzie się o tym wypowiada, są w nich pewne rzeczy niezrozumiałe, które podobnie jak i inne pisma, ludzie niewykształceni i niezbyt umocnieni przekręcają na własną zgubę” (2Ptr.3.15-16).

Mało prawdopodobne jest, by zagorzali apostołowie zamieszania przeczytali to, co jest tutaj napisane, albo odnieśli z tego jakieś korzyści, nawet gdyby to przeczytali. Jednak jest wielu rozsądnych chrześcijan, którzy zostali zwiedzeni, ale są na tyle pokorni, by przyznać się do swoich błędów i gotowi są powrócić do Pasterza i stróża dusz naszych. Takich można uchronić od fałszywych dróg. Ważniejsze jest jednak to, że jest niewątpliwie duża liczba osób, które nie zeszły z drogi prawdy i chcą mieć jakąś miarę, przy pomocy której można by wszystko sprawdzać, badać jakość chrześcijańskich przeżyć i nauk, w miarę jak pojawiają się w naszym codziennym życiu. Takim osobom pragnę udostępnić mój sekret, za pomocą którego sprawdzałem moje własne doświadczenia i porywy religijne w ciągu wielu lat.

Krótko mówiąc, test polega na tym: ta nowa nauka, nowy religijny zwyczaj, nowe spojrzenie na prawdę, nowe duchowe przeżycie, – jak to wszystko wpłynęło na mój stosunek i związek z Bogiem, z Chrystusem, z Pismem Świętym, ze mną samym, innymi chrześcijanami, światem i grzechem. Przy pomocy tego siedmioczęściowego testu możemy sprawdzić wszystkie rzeczy religijne i przekonać się bez żadnych wątpliwości, czy jest to z Boga, czy też nie. Po owocach poznajemy rodzaj drzewa. Wystarczy więc postawić sobie pytanie, jak dana nauka lub przeżycie wpływa na mnie, i natychmiast będziemy wiedzieć, czy to pochodzi z góry, czy też skądinąd.

1. NASZA RELACJA Z BOGIEM

Jednym z najważniejszych sprawdzianów wszystkich religijnych przeżyć jest odpowiedź na pytanie: czy i jak wpływają one na

nasz związek z Bogiem, nasze poznanie Boga i stosunek do Niego?

Bóg, będąc tym kim jest, musi zawsze być najwyższym sędzią wszystkich religijnych rzeczy. Świat powstał jako narzędzie, środek przez który Stwórca może pokazać Swoją doskonałość wszystkim moralnym i rozumnym istotom: „Ja jestem Pan, to jest moje imię i nie oddam mojej chwały nikomu” (Iz.42.8). „Godzien jesteś Pannie, przyjąć chwałę, część, i moc, ponieważ Ty wszystko stworzyłeś, i z twojej woli zostało stworzone i zaistniało” (Obj.4.11).

Równowaga i porządek we wszechświecie wymaga, by Bóg był we wszystkim wywyższony. „Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały, Jego wielkość jest nieskończona”. Bóg czyni wszystko dla Swojej chwały i wszystko, co pochodzi od Niego, musi służyć dla Jego najwyższej chwały i czci. Każda nauka, czy przeżycie służące wywyższeniu Boga, według wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi od Niego. I odwrotnie, wszystko co przesłania Jego chwałę lub sprawia, że wygląda On mniej wspańiale, pochodzi z ciała lub diabła.

Serce człowieka jest jak instrument muzyczny, na którym może grać Duch Święty, zły duch lub duch samego człowieka. Podobnie jest z przeżyciami religijnymi, niezależnie od tego, kim jest grający. W duszy można wzbudzić wiele radosnych uczuć przy pomocy niewłaściwego lub nawet bałwochwalczego uwielbienia. Zakonnica, która z „zapierającym dech uwielbieniem” klęka przed obrazem Marii Panny, doświadcza autentycznego religijnego przeżycia. Odczuwa miłość, strach, cześć i wszystkie przeżycia dające radość, tak samo jakby oddawała cześć Bogu. Nie można tak po prostu zlekceważyć mistycznych przeżyć hindusów czy sufistów. Nie ośmielamy się też przekreślać wzniosłych uniesień religijnych spirytystów i innych okultystów. Mogą one być, czasami są, autentycznym zetknięciem się z kimś lub czymś duchowym. W taki sam sposób chrześcijanie wchodzą w sferę przeżyć emocjonalnych, które przekraczają możliwości ich zrozumienia. Gdy spotykam takich ludzi, natęczywie chciałem się dowiedzieć, czy ich przeżycie było z Boga, czy też nie.

Najlepiej jest postawić sobie samemu pytanie: Co się przez to zmieniło w moim stosunku do Boga Ojca i Pana naszego, Jezusa Chrystusa? Jeżeli ten nowy pogląd na prawdę, nowe zetknięcie się z duchowymi rzeczami, spowodowało, że bardziej miłuję Boga, jeśli to przeżycie wywyższyło Go w moich oczach, jeśli oczyściło moje pojęcie o Jego Istocie i jest On dla mnie wspanialszy niż był przedtem, to mogę wnioskować, że nie oddaliłem się na drogi błędu, wprawdzie miłe, lecz niebezpieczne i niedozwolone.

2. RELACJA WOBEC JEZUSA CHRYSTUSA

Następny sprawdzian: W jaki sposób to nowe przeżycie wpłynęło na mój stosunek do Pana Jezusa Chrystusa? Niezależnie od tego, gdzie Chrystusa umieszcza współczesna religia, Bóg daje Mu najwyższe miejsce na niebie i na ziemi. „To jest Syn mój umiłowany - w którym mam upodobanie” - przemówił głos z nieba. Piotr pełen Ducha Świętego, oznajmił: „Tego Jezusa, którego wy ukrzyżowaliście, Bóg uczynił Panem i Chrystusem” (Dz.Ap.2.36). Jezus o sobie powiedział: „Ja jestem droga, prawda i życie, nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze mnie”. I znowu Piotr o Nim powiedział tak: „Nie ma w nikim innym

zbawienia, albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz.Ap.4.12). Cały list do Hebrajczyków poświęcony jest myśli, że Chrystus jest wywyższony ponad wszystkimi. Wykazana jest Jego wyższość nad Aaronem i Mojżeszem i nawet aniołowie muszą upadać przed Nim i uwielbiać Go. Paweł mówi, że jest On obrazem Boga niewidzialnego, że w Nim mieszka cała pełnia boskości, i że we wszystkim On musi mieć pierwszeństwo. Lecz z biegiem czasu ludzie zaniechali przekazywania Jego chwały przypisywanej Mu przez proroków, patriarchów, apostołów, świętych, starszych, psalmistów, królów, i serafów. Dla nas jest On mądrością, sprawiedliwością, uświęceniem i odkupieniem. On jest naszą nadzieją, naszym życiem, naszym wszystkim we wszystkim, teraz i na wieki wieków.

Jeśli wszystko to jest prawdą, to oczywiste jest, że On musi być w centrum każdej nowej nauki, każdej możliwej do przyjęcia praktyki i wszystkich autentycznych przeżyć chrześcijańskich. Wszystko co Go czyni mniejszym od tego, czym ustanowił Go Bóg, jest czystym fałszem i musi być po prostu odrzucone, nawet gdyby to było dla nas bardzo przyjemnym przeżyciem.

Chrześcijaństwo bez Chrystusa - to brzmi paradoksalnie, ale istnieje jako rzeczywiste zjawisko naszych czasów. Wiele rzeczy wykonywanych w imieniu Chrystusa jest fałszowaniem Chrystusa, bo pochodzą one z ciała, posługują się cielesnymi metodami i służą cielesnym celom. Czasami wspomina się imię Chrystusa w ten sam sposób i w tym samym celu, jak czynią to ambitni politycy, gdy wspominają konstytucję i flagę, by pod świętością ukryć sprawy cielesne i zwiść prostodusznych słuchaczy. To jednak mimowolnie zdradza, że Chrystus nie jest w centrum, że nie jest wszystkim we wszystkim.

Są też przeżycia psychiczne, które szukającego wzruszają i budzą przekonanie, że naprawdę spotkał Pana i wzniósł się do „trzeciego nieba”. Ale prawdziwy charakter tego przeżycia ujawnia się dopiero później, gdy twarz Chrystusa zaczyna zanikać ze świadomości ofiary oszustwa, a człowiek coraz bardziej zaczyna polegać na uniesieniach emocjonalnych jako na dowodach swojej duchowości.

Z drugiej strony zaś, jeśli to nowe przeżycie sprawia, że Chrystus staje się dla nas niezbędny, jeżeli przenosi nasze zainteresowanie z naszych uczuć na Chrystusa, to jesteśmy na właściwej drodze. Wszystko, co sprawia, że Chrystus staje się nam droższy, z całą pewnością pochodzi od Boga.

3. RELACJA WOBEC PISMA ŚWIĘTEGO

Następny sprawdzian odkrywający prawdziwość duchowego przeżycia jest taki: Jak wpływa ono na mój stosunek do Pisma Świętego?

Czy to nowe przeżycie lub nowe spojrzenie naprawdę pochodzi z samego Słowa Bożego, czy też jest wynikiem jakiegoś bodźca nie biblijnego? Wrażliwi chrześcijanie często stają się ofiarą wywieranej na nich silnej presji psychologicznej. Presja wywierana jest świadomie lub nieświadomie, pojawia się w czymś osobistym świadectwie lub jest barwną historijką opowiadaną przez gorliwego kaznodzieję, który przemawia z proroczym przekonaniem, ale nie sprawdził swojej historijki z faktami, albo też nie sprawdził poprawności wyciągniętych wniosków ze Słowem

Bożym. Wszystko, co nie pochodzi z Pisma Świętego, powinno być z tego powodu uważane za podejrzane aż do chwili, gdy wykaże swą zgodność z Pismem Świętym. Jeżeli stwierdzimy, że coś jest przeciwne objawionej prawdzie w Słowie Bożym, żaden chrześcijanin nie przyjmie tego jako pochodzącego od Boga. Niezależnie od wielkości ładunku uczuciowego nie można dowieść prawdziwości żadnego przeżycia, dopóki nie znajdzie się rozdziału lub wersetu potwierdzającego je w Piśmie Świętym. „Słowo Boże i świadectwo” musi być końcowym i ostatecznym dowodem (por. Obj. 1.9) Powinniśmy również patrzeć ostrożnie na wszystko, co jest nowe lub wyjątkowe, dopóki nie znajdziemy na to dowodu w Piśmie Świętym. Przez ostatnie pół wieku wśród chrześcijan przyjęto się bardzo wiele nie biblijnych mniemań, przy czym twierdzi się, że należą one do prawd, które miały się objawić w czasach ostatecznych.

Prawda zaś jest taka, że Biblia nie mówi nam nic o tym, że w czasach ostatecznych pojawi się jakieś nowe światło i wyższego rodzaju przeżycie duchowe. Biblia mówi o czymś zupełnie przeciwnym. Niczego nie można naciągać z księgi Daniela, czy z listów nowotestamentowych tak, by popierało myśl, że u końca ery chrześcijańskiej będziemy cieszyć się światłem nieznanym na początku. Bądźmy ostrożni, gdy ktoś twierdzi, że jest mądrzejszy niż apostołowie lub że jest bardziej święty niż męczennicy pierwszego Kościoła. Najlepszy sposób rozprawienia się z tym, to wstać i opuścić towarzystwo tego człowieka. Nie możesz mu pomóc i z pewnością on nie może pomóc tobie.

Przyjmując nawet, że Pismo Święte nie zawsze jest jasne, i że są różnice w interpretacji między równie szczerymi ludźmi, następujący test dostarczy nam dowodu do sprawdzenia wszystkiego, co jest religijne: Jak wpływa to na moją miłość do Pisma Świętego i na moje zrozumienie Słowa Bożego?

Choć prawdziwa moc nie leży w literze tekstu, ale w Duchu Świętym, który natchnął Pismo Święte, nigdy nie powinniśmy lekceważyć wartości litery. Tekst ma się tak do prawdy, jak plaster do miodu. Jedno służy jako naczynie dla drugiego. Ale ta analogia się kończy. Miód można usunąć z plastra, ale Ducha prawdy nie można oddzielić od tekstu Pisma Świętego. Z tego powodu wzrastające poznanie Ducha Świętego będzie oznaczało rosnącą miłość do Pisma Świętego.

Z tego wynika, że prawdziwie miłujący Boga człowiek będzie też miłował Jego Słowo. Wszystko, co przychodzi do nas od Boga, który dał nam Swoje Słowo, pogłębi naszą miłość do Słowa Bożego. Jest to pewnego rodzaju logiczny wniosek, ale prawdę tę potwierdza wielu świadków, którym można bardziej zaufać niż logice. Jest to ogromna armia świadków żyjących i nieżyjących. Świadkowie ci jednogłośnie twierdzą, że ich miłość do Pisma Świętego wzrastała wraz ze wzrostem wiary, a ich posłuszeństwo Słowu stawało się coraz bardziej konsekwentne i radosne. Jeśli jakaś nowa nauka, wpływ nowego nauczyciela, nowe emocjonalne przeżycie wypełnia serce widocznym głodem, by rozważać Pismo Święte dniem i nocą, to mam powód, by wierzyć, że Bóg przemówił do mojej duszy, i że moje przeżycie jest prawdziwe. W przeciwnym zaś przypadku, gdy moja miłość do Słowa Bożego choć trochę słabnie, jeśli moje pragnienie, by jeść i pić, obniżyło się choć o jeden stopień powinienem pokornie przy-

znać, że gdzieś przeoczyłem Boży sygnał i szczerze powinienem zawrócić, aż ponownie znajdę tę prawdziwą drogę.

4. WPŁYW NA WŁASNE „JA”

Jakość religijnego przeżycia można sprawdzić badając jego wpływ na życie naszego „ja”.

Duch Święty i ludzkie upadłe własne „ja” są diametralnie sobie przeciwne. „Ciało pożąda przeciwko Duchowi, Duch zaś przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, abyście nie to co chcecie robili” (Gal.5.17). „Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe. Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu, nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może” (Rzym.8.5-7).

Aby Duch Boży mógł twórczo działać w naszych sercach, musi potępić i zabić w nas „ciało”. To znaczy, Duch musi mieć naszą całkowitą zgodę, by móc zamienić, nasze naturalne „ja” na Osobę Chrystusa. Zamiana ta jest dokładnie wyjaśniona w liście do Rzymian w rozdziałach 6, 7 i 8. Gdy szukający chrześcijanin przeszedł przez doświadczenie ukrzyżowania opisane w 6 i 7 rozdziale, wchodzi na rozległe i wolne tereny rozdziału ósmego. Tutaj własne „ja” pozbawione jest tronu, a na tronie na zawsze zasiada Chrystus.

W świetle tego nietrudno zobaczyć, dlaczego stosunek chrześcijanina do własnego „ja” jest tak doskonałym sprawdzianem wartości przeżycia religijnego. Większość mistrzów głębokiego życia duchowego, tacy jak Fenelon, Molinos, Jan od Krzyża, Madame Guyon i zastępy innych, ostrzegali przed pseudoreligijnymi przeżyciami, które są źródłem cielesnych rozkoszy, które karmią „ciało” i napełniają serce samouwielbieniem. Dobra jest taka zasada: Jeśli jakieś przeżycie posłużyło do ugięcia mnie, pomniejszenia mnie w moich własnych oczach, to ono jest z Boga. Lecz jeśli dało mi uczucie samozadowolenia, to jest fałszywe i należy je odrzucić, jako pochodzące z nas samych lub od diabła. Nic, co pochodzi z Boga, nie będzie służyło mej dumie lub samozadowoleniu. Jeśli odczuwam pokusę, by chępić się lub wywyższać z powodu jakiejś wizji lub przeżycia duchowego wyższego rodzaju, to natychmiast powinienem uklęknąć i pokutować. Stałem się ofiarą wroga.

5. RELACJA WOBEC BRACI

Nasz stosunek i związek z naszymi braćmi i siostrami w Chrystusie jest następnym dobrym sprawdzianem przeżycia religijnego. Zdarza się, że po jakimś wyjątkowym duchowym przeżyciu, nie jeden szczerzy chrześcijanin odsunie się od swych braci i siostr i rozwija w sobie ducha krytykowania. Może mieć szczerze przekonanie, że jego przeżycie było czymś wyższym i że teraz znajduje się w wyższym stanie łaski, a zbór do którego uczęszcza, jest tylko wymieszanym tłumem ludzi, on natomiast, jest jedynym prawdziwym „synem Izraela”. Może zmagać się, by zachować cierpliwość wobec świeckiej religijności innych, ale jego uprzejmy język i protekcjonalny uśmiech odkrywają jakie jest jego prawdziwe zdanie, a również odśaniają prawdę o nim samym. Jest to niebezpieczny stan umysłu, i tym bardziej niebezpieczny, że same fakty pozornie usprawiedliwiają takie rozumowanie. Brat ten rzeczywiście miał jakieś niezwykle przeżycie, rzeczywiście

otrzymał wspaniałe światło na Pismo Święte oraz wkroczył do radosnej i nieznanej przedtem ziemi. Może też być prawdą, że ci, którzy mówią, że są chrześcijanami, żyją po świecku, ospale, bez duchowego entuzjazmu. Nie o to tu chodzi, że on się myli, co do faktów, a to dowodziłoby, iż jest w błędzie, ale chodzi o to, że jego reakcja na te fakty pochodzi z „ciała”. Jego nowy „stan duchowy” sprawił, że ma mniej miłości do innych.

Świadectwo wierzącej autorki piszącej w staromodnej angielszczyźnie, mówi nam w jaki sposób prawdziwa łaska chrześcijańska wpływa na nasz stosunek do innych: „Albowiem wszystkie rzeczy piękne i godne miłości pochodzące od Stwórcy, pomniejszają duszę we własnych oczach, i najbardziej wypełniają ją pełną czci bojaźnią i prawdziwą cichością, obfitością miłości do innych chrześcijan”. Każde duchowe przeżycie, które nie pogłębia naszej miłości do innych chrześcijan, może być bez ryzyka przekreślone jako fałszywe.

Apostoł Jan czyni miłość do innych chrześcijan sprawdzianem prawdziwej wiary: „Dzieci, miłujmy nie słowem, ani językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznamy, żeśmy z prawdy, i uspokoiimy przed Nim swoje serca” (1Jn.3.18-19). I znowu mówi: „Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga, i każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością.” (1Jn.4.7-8).

W miarę jak wzrastamy w łasce, wzrastamy też w miłości do innych Bożych ludzi: „Każdy kto miłuje tego, który go zrodził, miłuje też tego, który się z niego narodził” (1Jn.5.1). To po prostu oznacza, że jeśli będziemy kochać Boga, będziemy też kochać Jego dzieci. Każde prawdziwe chrześcijańskie przeżycie pogłębi naszą miłość do innych chrześcijan.

Dochodzimy więc do wniosku, że wszystko co zmierza do odseparowania nas w widoczny sposób lub w sercu od innych chrześcijan, nie jest z Boga, lecz z „ciała” lub z diabła. I na odwrót. To, co powiększa naszą miłość do dzieci Bożych, pochodzi od Boga. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie”.

6. RELACJA WOBEC ŚWIATA

Inny pewny sprawdzian źródła religijnego przeżycia jest taki: Przypatrzmy się, jak wpływa ono na nasz stosunek i relację do świata.

Przez słowo „świat” nie rozumiem pięknego porządku przyrody, którą Bóg stworzył dla człowieka. Nie mam też na myśli świata zgubionych ludzi w sensie, w jakim użył tego słowa nasz Pan, gdy powiedział: „Bóg tak ukochał świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bowiem nie posłał Bóg Syna, aby sądził świat, ale aby świat przez Niego był zbawiony” (Jn.3.16-17). Z pewnością każde prawdziwe dotknięcie duszy przez Boga pogłębi nasze uczucie zadowolenia z piękna przyrody i wzmocni naszą miłość do zgubionych ludzi; ale mnie chodzi o coś zupełnie innego. Niech apostoł to powie za nas: „Bo wszystko co jest na świecie, pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata. I świat przemija wraz z pożądliwością swoją, ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki” (1Jn.2.16-17). Chodzi o taki rodzaj świata, gdy sprawdzamy jakość przeżyć duchowych. Jest to świat cielesnych przyjemności, bezbożnych rozrywek, pożąd-

ania ziemskich dóbr, sławy i grzesznej radości. Świat ten żyje bez Chrystusa podążając za radą bezbożnego i poddając się panowaniu władcy, który rządzi w powietrzu, który teraz działa w synach buntu. (Ef.2.2). Jego religia ma formę pobożności, lecz jest pozbawiona mocy, ma imię, że żyje, lecz jest martwa. Krótko mówiąc, nieodkupiona społeczność ludzka, zdążająca drogą prosto do piekła jest całkowitym przeciwieństwem prawdziwego Kościoła Bożego, który jest społecznością odkupionych ludzi, dążących do pokoju i z radością do nieba.

Każda prawdziwa praca Boża dokonana w naszych sercach będzie prowadziła do tego, że nie będziemy pasowali do świeckiej społeczności. „Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli, kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” (1Jn.2.15). „Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi, bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością, albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością?” (2Kor.6.14). Można jasno stwierdzić, że każdy duch, który pozwala na kompromis ze światem, jest duchem fałszywym. Każdy religijny ruch, który naśladuje świat w jakiegokolwiek formie, jest fałszywy w stosunku do krzyża Chrystusa i jest po stronie diabła – niezależnie od tego, jak wiele pozytywnych rzeczy mogą czynić liderzy tego ruchu.

7. RELACJA WOBEC GRZECHU

Ostatnim sprawdzianem autentyczności chrześcijańskiego przeżycia jest postawienie sobie pytania: Jak to wpływa na nasz stosunek do grzechu?

Działanie łaski w sercu człowieka wierzącego odwróci jego serce od grzechu i zwróci je do świętości. „Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogostawionej nadziei objawienia wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.” (Tyt.2.11-13).

Nie wyobrażam sobie jak można to jaśniej wyrazić. Ta sama łaska, co zbawia, równocześnie uczy, że człowiek jest zbawiony w swoim wnętrzu. Nauka ta jest pozytywna i negatywna. Negatywnie naucza nas, aby wyrzec się bezbożności i świeckich pożądliwości. Pozytywnie naucza, aby żyć wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie w obecnym świecie.

Człowiek mający szczere serce nie będzie miał z tym trudności. Wystarczy, że sprawdzi swe skłonności, a odkryje, czy w swym życiu zajmuje się grzechem bardziej lub mniej, po tym domniemanym działaniu łaski, które się w nim stało. Wszystko co osłabia jego nienawiść do grzechu, może natychmiast zidentyfikować jako fałszywe w odniesieniu do Pisma Świętego, Zbawiciela i własnej duszy. To, co bardziej uatrakcyjnia świętość i czyni grzech nie do zniesienia, można przyjąć jako prawdziwe. „Albowiem Ty nie jesteś Bogiem, który chce niegodziwości, zły nie może z Tobą przebywać. Nie ostoją się chętni przed oczami Twymi, nienawidzisz wszystkich czyniących nieprawość” (Ps.5.4-5).

Jezus ostrzegał: „Powstaną fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby o ile można zwieść i wybranych” (Mat. 24.24). Te słowa opisują nasze czasy tak dobrze, abyśmy wiedzieli, że nie jest to przypadek. Przedstawiłem te sprawdziany mając nadzieję, że wybrani odniosą z tego korzyści. Wyniki są w rękach Boga.

John Bunyan (1628–1688)



John Owen powiedział o Bunyanie, przekonywającym kaznodziei i najślawniejszym autorze purytańskim, że chętnie zamieniłby całe swoje wykształcenie na jego umiejętność poruszania ludzkich serc. John Bunyan urodził się w 1628 w Elstow, niedaleko Bedford, jako syn Thomasa Bunyana i Margaret Bentley. Jego ojciec – mosiądzownik, czy też kotlarz – był człowiekiem ubogim, choć nie nędzarzem. Wystarczyło to jednak, by John Bunyan nie otrzymał dobrego wykształcenia

Wyrósł na buntowniczego młodzieńca i często przeklinał. Wspominając ten okres, stwierdził: „rozkoszą mi było służyć diabłu na każde jego skinienie. Byłem tak wypełniony wszelką nieprawością, że już od czasów mego dzieciństwa niewiele dorównywało mi w przeklinaniu, kłamstwie i bluźnieniu imieniu Bożemu” (*Works of Bunyan*, red. George Offor, t. I, s. 6). Na szczęście sporadyczne napady wyrzutów sumienia nieco temperowały jego buntowniczy charakter.

Kiedy miał 16 lat, w przeciągu miesiąca zmarły jego matka i siostra. W następnym miesiącu ojciec ożenił się powtórnie. Młody Bunyan zaciągnął się do Armii Nowego Wzoru [New Model Army] Cromwella, gdzie nadal prowadził awanturnicze życie. Udział w wojnie domowej sprawił jednak, że spoważniał. Raz cudem uniknął śmierci: „kiedy byłem żołnierzem, miałem wraz z innymi pójść i oblegać pewne miejsce. Właśnie miałem wyjść, gdy jeden z kolegów zaofiarował się pójść tam za mnie, na co się zgodziłem. Zajął moje miejsce, a w trakcie oblężenia, podczas pełnienia war-ty, został ugodzony w głowę kulą i zmarł” (*ibid.*).

W 1646 lub 1647 roku Bunyan został zwolniony z armii. Swoje doświadczenia wojenne wykorzystał przy pisaniu *The Holy War* (polski przekład: *Dzieje Ludzkiej Duszy*). W 1648 roku Bunyan ożenił się z bogobojną kobietą, której imię i nazwisko nie dochowało się do naszych czasów, a której jedynym posagiem były dwie książki: *The Plain Man's Pathway to Heaven* [Droga prostego człowieka do nieba] Arthura Denta oraz *The Practice of Piety* [Ćwiczenie się w pobożności] Lewisa Bayly'ego. Kiedy Bunyan przeczytał te książki, odczuł wyrzuty sumienia z powodu grzechów. Zaczął uczęszczać na nabożeństwa do kościoła parafialnego. Przestał przeklinać, kiedy pewna rozpustna kobieta z miasta zgromiła go za to, i starał się przestrzegać świętości niedzieli. Po kilku miesiącach usłyszał przypadkiem radosną rozmowę pewnych kobiet o nowym narodzeniu w Chrystusie, co wywarło na nim głębokie wrażenie. Ubolewał nad swoim pozbawionym radości życiem, kiedy zrozumiał, że jest zgubiony i z dala od Chrystusa. Napisał później: „brak mi słów, by opisać z jakim pragnieniem i skrucą w duszy wołałem do Chrystusa, by mnie wezwał”. Był przekonany, że jest najgorszym grzesznikiem w całej Anglii. Wyznał, że za- zdrości zwierzętom, ponieważ nie mają duszy i nie będą musiały zdawać sprawy przed Bogiem.

W 1651 roku wspomniane kobiety przedstawiły Bunyana swojemu pastrowi Johnowi Giffordowi z Bedford. Bóg użył Gifforda, by doprowadził Bunyana do pokuty i wiary. Szczegółne wrażenie na Bunyanie wywarło kazanie Gifforda na temat jednego wersetu z Pieśni nad pieśniami: „O, jakże jesteś piękna, moja przyjaciółko, o, jakże jesteś piękna!” (Pnp 4,1). Równie mocno poruszyła go lektura Lutrowego komentarza do Listu do Galacjan, w którym odnalazł swe własne doświadczenia „obszernie i dogłębnie omówione, jak gdyby książka [Lutra] została napisana z mego własnego serca” (cyt. przez Greavesa, *John Bunyan*, s. 18). Pewnego dnia, gdy Bunyan przechodził przez pole, objawiła się jego duszy sprawiedliwość Chrystusa i zwyciężyła. Bunyan tak oto opisał to niezapomniane doświadczenie:

Pewnego dnia, kiedy szedłem polem, nagle uderzyła mnie następująca myśl: „Twoja sprawiedliwość jest w niebie”. Wydało mi

się, że oczami mojej duszy widzę Jezusa Chrystusa, siedzącego po prawicy Bożej jako moja sprawiedliwość! Bez względu na to, gdzie byłem, albo, co robiłem, Bóg nie mógł mi powiedzieć, że do- magam się ode mnie mojej własnej sprawiedliwości, ponieważ ona właśnie znajdowała się przed Nim. Zobaczyłem też, że moja spra- wiedliwość nie stawała się lepsza przez dobre usposobienie mego serca, ani nie stawała się gorsza przez złe usposobienie mego ser- ca, ponieważ moją sprawiedliwością jest sam Jezus Chrystus, ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki. Teraz opadły kajdany z mych nóg. Zostałem uwolniony od moich udręk i tańcuchów, również moje pokusy znikły. Udałem się do domu, radując się łaską i miłością Bożą. Przez pewien czas doświadczałem wielkiej słodyczy pokoju z Bogiem przez Chrystusa. O Chrystus! Chrystus! Przed oczami miałem stale tylko Chrystusa. Zacząłem dostrzegać Chrystusa nie tylko w dobrodziejstwach otrzymanych od Niego, jak np. w Jego krwi, śmierci i zmartwychwstaniu, ale ujrzałem Go jako całego Chrystusa! Wspaniale było zobaczyć Jego wywyższenie, a tak- że wartość oraz przemożną siłę wszystkich Jego dobrodziejstw, ponieważ teraz mogłem spoglądać na Niego. Mogłem uznać, że wszystkie łaski Boże, które teraz zazieleniły się we mnie, były tylko potamanymi szelągami i czteropensówkami czy półpensówkami, które bogaci ludzie noszą w portfelach, pozostawiając swe złoto w kufrze w domu! Zobaczyłem, że moje złoto znajduje się w moim kufrze w domu! W Chrystusie – moim Panu i Zbawicielu! Teraz wszystkim był Chrystus.

(*Grace Abounding*, akapity 229–232, s. 129–131)

Rok 1654 był przełomowy dla Bunyana. Przeprowadził się do Bedford wraz z żoną i czwórką małoletnich dzieci, z których najstar- sza, niewidoma od urodzenia Mary, nie miała jeszcze sześciu lat. W tym samym roku został członkiem zboru Gifforda, a wkrótce potem diakonem. O jego nawróceniu głośno opowiadano w mie- ście, co sprawiło, że kilku ludzi poszło w jego ślady. Przed końcem tego roku jego ukochany pastor zmarł.

W 1655 roku Bunyan rozpoczął w różnych zborach w Bedford gło- szenie kazań, na które przychodziły setki słuchaczy. W następnym roku wydał swoją pierwszą książkę *Some Gospel Truths Ope- ned* [Wyjaśnienie niektórych prawd Ewangelii], którą napisał, aby uchronić wierzących przed błędnym nauczaniem kwakrów i ranter- sów odnośnie osoby i dzieła Chrystusa. Dwa lata później Bunyan opublikował książkę *A Few Sighs from Hell* [Jęki z piekła], będącą wyjaśnieniem przypowieści ewangelicznej o bogaczu i Łazarzu (Łk 16,19–31). W książce tej zaatakował zawodowych duchownych oraz bogaczy, którzy propagują cielesność. Książka została dobrze przy- jęta i umocniła reputację Bunyana jako szanowanego autora pury- tańskiego. W tym samym okresie zmarła jego żona.

W 1659 roku Bunyan wydał swą kolejną książkę *The Doctrine of the Law and Grace Unfolded* [Wyjaśnienie nauki o prawie i łasce], w której przedstawił swoje poglądy na temat teologii przymie- rza, podkreślając przyrzeczeniowy charakter przymierza łaski oraz dychotomię pomiędzy prawem a łaską. Książka ta, dzięki której zyskał opinię zdeklarowanego kalwinisty, skłoniła Richar- da Baxtera do wysunięcia przeciwko niemu niestusznego zarzutu o antynomizm¹.

¹ antynomizm [ang. antinomianism] (od gr. *anti* – „przeciwko” + *nomos* –

W 1660 roku podczas nabożeństwa w wiejskim domu w Lower Samsell, aresztowano go za głoszenie kazań bez wymaganego królewskiego zezwolenia. Kiedy powiedziano mu, że zostanie wypuszczony wolno pod warunkiem, że zaprzestanie kaznodziejstwa, odpowiedział: „Jeśli dzisiaj mnie wypuścicie, jutro będę głosił kazanie”. Wtrącono go do więzienia, w którym spędził w sumie 12 lat i 6 miesięcy (1660–1672). W więzieniu napisał wiele dzieł. Na utrzymanie musiał zarabiać produkcją sznurowadeł.

Przed aresztowaniem Bunyan ożenił się powtórnie, tym razem z pobożną młodą kobietą imieniem Elizabeth. Elizabeth wielokrotnie składała petycje o uwolnienie męża, jednak tacy sędziowie, jak sir Matthew Hale oraz Thomas Twisden, odrzucali je. Bunyan pozostał więc w więzieniu bez formalnego oskarżenia i bez prawomocnego wyroku – wbrew zagwarantowanej w *Magna Carta*² zasadzie *habeas corpus*³ – ponieważ nie zgodził się zaprzestać głoszenia Ewangelii oraz potępiał Kościół anglikański jako fałszywy (patrz relacja Bunyana z pobytu w więzieniu *A Relation of My Imprisonment*, wydana pośmiertnie w 1765 roku).

Niekiedy, w 1661 roku a także w latach 1668–1672, niektórzy strażnicy pozwalali Bunyanowi wyjść z więzienia, by mógł wygłaszać kazania. George Offor stwierdza: „Mówi się, że wiele zbiorów baptystów w hrabstwie Bedfordshire powstało dzięki jego, głoszonym o północy, kazaniom” (*Works of Bunyan*, t. I, s. lix). Jednak pobyt w więzieniu był dla niego ciężką próbą. Bunyan sam przechodził przez doświadczenia, które w jego *Wędrownie Pielgrzyma* znosili Chryścijanie i Wierni, wrzuceni przez olbrzyma Rozpacz „do bardzo ciemnego, ponurego i śmierdzącego lochu”. Szczególnie boleśnie odczuwał rozłąkę z żoną i dziećmi, a zwłaszcza z „niewidomą Mary”. Ból ten przyrównał do „odrywania ciała od kości”.

Lata spędzone w więzieniu były dla Bunyana płodnym okresem. W połowie lat 60-tych XVII wieku dużo pisał, mając do dyspozycji jedynie Biblię i relacje o męczennikach wiary (*Book of Martyrs*) Foxe’a. W 1663 roku napisał książkę *Christian Behaviour* [*O postępowaniu chrześcijańskim*], zamierzoną jako podręcznik chrześcijańskiego życia, odparcie zarzutów o antynomizm, a także testament, ponieważ spodziewał się śmierci w więzieniu. Napisał również rozprawę o modlitwie w Duchu, *I Will Pray with the Spirit* [*Będę się modlił w Duchu Świętym*], będącą wyjaśnieniem werse-

tu z 1 Kor 14,15 oraz opisem wewnętrznej pracy Ducha Świętego w każdej prawdziwej modlitwie. W 1664 roku wydał rozprawę na temat pożytecznej medytacji (*Profitable Meditations*), a w następnym roku *One Thing Needful* [*Potrzeba jednej rzeczy*], własną wizję historii Kościoła i końca czasów *The Holy City* [*Święte Miasto*], a także *The Resurrection of the Dead* [*Zmartwychwstanie umarłych*]. To ostatnie dzieło jest drugą częścią *The Holy City*, w której Bunyan wyklada tradycyjną naukę o zmartwychwstaniu na podstawie fragmentu z Dziejów Apostolskich 24,14-15. Następnie, bazując na własnych doświadczeniach w więzieniu, opisuje katusze, jakie czekają potępionych po Sądzie Ostatecznym. W 1666 roku, a więc w połowie pobytu w więzieniu, napisał kolejne dzieło: *Grace Abounding to the Chief of Sinners* [*Łaska okazana w obfitości największemu grzesznikowi*], w którym stwierdził: „Wszemchny Bóg jest moją pomocą i tarczą, dlatego jestem zdecydowany raczej nadal cierpieć, dopóki tli się we mnie życie, nawet gdyby me rzeszy miały porosnąć mchem, niż sprzeniewierzyć się mej wierze i moim zasadom”.

W ostatnim okresie pobytu w więzieniu napisał: *A Confession of My Faith* [*Moje Credo*], *A Reason for My Practice* [*Przyczyna mojego postępowania*] oraz *A Defence of the Doctrine of Justification* [*Obrona nauki o usprawiedliwieniu*]. Ostatnie wymienione dzieło jest bezkompromisową krytyką nasilającego się wśród Nonkonformistów⁴ pelagianizmu, oraz obecnego w poglądach czołowych postaci Kościoła anglikańskiego latitudynaryzmu.

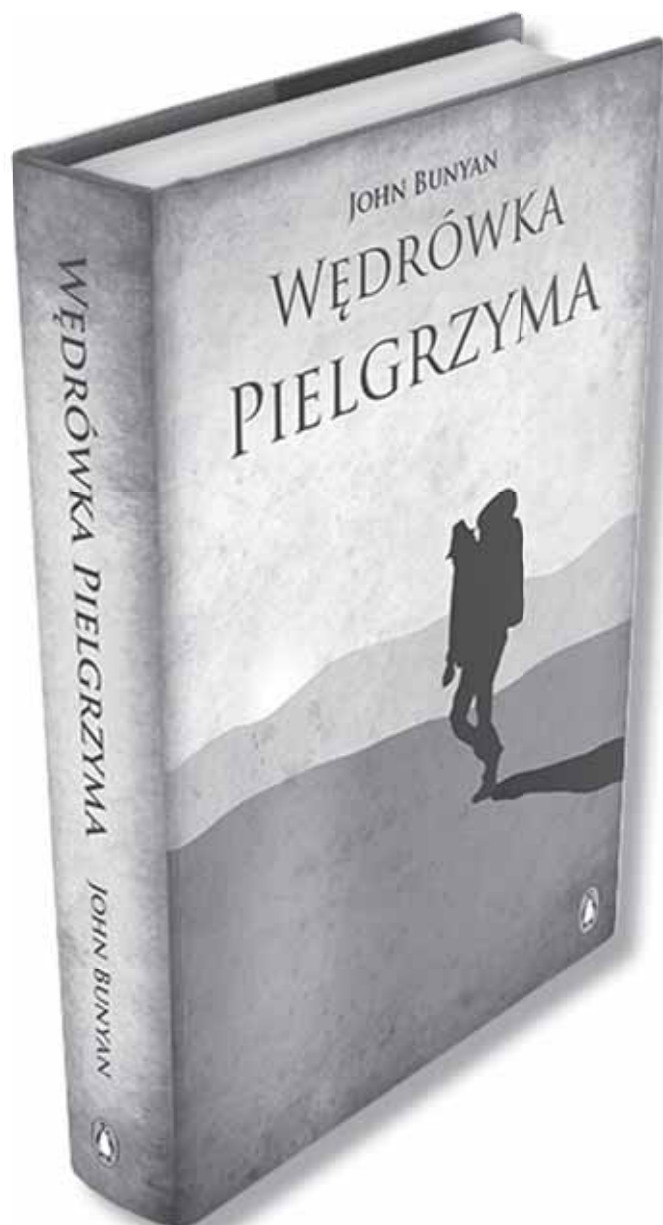
21 stycznia 1672 roku, zbór w Bedford, korzystając z pewnego złagodzenia przepisów dotyczących kaznodziejstwa, mianował Bunyana pastorem. Bunyan został uwolniony dopiero w maju – był pierwszą ofiarą prześladowań za Karola II, a odzyskał swobodę jako ostatni. Z powodu tak długiego pobytu w więzieniu okręgowym w Bedford, w oczach wielu ludzi uchodził za męczennika. Przebywał na wolności tylko kilka lat, po czym znowu go aresztowano za głoszenie kazań i wtrącono do więzienia miejskiego. Tam napisał *Instruction for the Ignorant* [*Pouczenie dla Prostaczków*] – katechizm dla zbawionych i niezbawionych, podkreślający konieczność zapierania się samego siebie, *Saved by Grace* [*Zbawieni przez łaskę*] – wykład na temat wersetu z Listu do Efezjan 2,5, w którym zachęca pobożnych do wytrwania w wierze w obliczu prześladowań, *The Strait Gate* [*Ciasna brama*] – wykład na temat fragmentu z Ewangelii Łukasza 13,24, zachęcający grzeszników do przyjęcia Ewangelii, *Light for Them That Sit in Darkness* [*Światłość dla pogrążonych w ciemnościach*] – dzieło polemiczne skierowane przede wszystkim przeciwko naukom kwakrów oraz zwolenników latitudynaryzmu, którzy zaprzeczają doktrynie o odkupieniu przez zadośćuczynienie Chrystusa oraz usprawiedliwieniu przez przypisanie Jego sprawiedliwości, oraz pierwszą część słynnej

„prawo”): Nauka nieuznająca prawa moralnego Starego Testamentu za normę życia wierzących w Nowym Testamencie, wbrew nauce o prawie Bożym zawartej w Konfesji Westminsterskiej w rozdziale 19, *Of the Law of God* [*O prawie Bożym*].

2 *Magna Carta* (łac. „wielka karta”): Dokument o randze konstytucji, podpisany w 1215 roku przez króla Jana pod naciskiem angielskich baronów. Dokument ten formułuje i gwarantuje prawa oraz swobody baronów w odróżnieniu od władzy monarchy. Z czasem prawa i swobody zagwarantowane w tej karcie objęły wszystkich poddanych brytyjskich, a terminu *Magna Carta* zaczęto używać w odniesieniu do przełomowych dokumentów w historii krajów, instytucji lub ruchów.

3 *habeas corpus*: Termin łaciński (dosł. „musisz mieć ciało”, tzn. dowód popełnienia przestępstwa), występujący jako formuła nakazu, nakładająca na władzę cywilną obowiązek przedstawienia w sądzie uzasadnienia aresztu lub uwięzienia obywatela, będąca zabezpieczeniem przed nielegalnym aresztowaniem i uwięzieniem; jedno z praw poddanych Korony brytyjskiej, zagwarantowanych w *Magna Carta* (q.v.).

4 Nonkonformista, nonkonformizm [ang. nonconformist, nonconformity]: Odmowa dostosowania się do ustawowych standardów Kościoła narodowego w sprawach dotyczących wiary, liturgii lub ustroju; podobna w znaczeniu do dysydenctyzmu, chociaż termin dysydenctyzm odnosi się bardziej do poglądów i przekonań, zaś nonkonformizm do postępowania. Nonkonformiści w Anglii często nie zgadzali się z osobami wyznającymi te same artykuły wiary. Terminu nonkonformizm zaczęto później używać w znaczeniu zbiorowym, określającym różne „wolne” kościoły presbiteriańskie, kongregacyjne, metodystyczne, baptystyczne etc., w Anglii i Walii, istniejące poza kościołem narodowym.



Wędrówki Pielgrzyma, która w ciągu dziesięciu lat od pierwszego wydania rozeszła się w nakładzie ponad 100 000 egzemplarzy. Do dziś ukazało się ponad 1500 wydań tej książki w ponad dwustu językach. Za życia autora przetłumaczono ją na język niderlandzki, francuski oraz walijski. Niektórzy uczeni uważają, że *Wędrówka Pielgrzyma* rozeszła się w większej ilości egzemplarzy, niż jakkolwiek inna książka, za wyjątkiem Biblii i, prawdopodobnie, *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis.

John Owen, duszpasterz londyńskiego zboru Independentów⁵ przy

⁵ kongregacjonalizm, kongregacjoniści [ang. congregationalism, congregationalists]: Kongregacjoniści uważają, że każdy kościół lokalny jest samowystarczalny w zakresie realizacji wszystkich zadań związanych z zarządzaniem i dyscypliną kościelną. Niektórzy Kongregacjoniści (*browniści*) przyznają tę władzę członkom kościoła przystępującym do Wieczerzy Pańskiej, inni z kolei (*barrowiści*) przyznają ją jedynie duchownym i urzędującym starszym, wybieranym przez członków zboru przystępujących do Wieczerzy Pańskiej. W swojej najbardziej podstawowej formie nazywany jest „independentyzmem”, a jego zwolennicy „Independentami”. W celu rozwiązania problemów wynikających z czystego independentyzmu, Kongregacjoniści badali różne sposoby współpracy kościołów kongregacyjnych i z czasem wypracowali system stowarzyszeń na poziomie

Leadenhall Street, uprosił Tomasza Barlowa, biskupa Lincoln, by użył swych wpływów na dworze królewskim i wstawił się za Bunyanem. Bunyan wyszedł z więzienia 21 czerwca 1677 roku. Ostatnie lata swego życia spędził na pisaniu oraz usługiwaniu w zborach Nonkonformistów. W 1678 roku wydał *Come and Welcome to Jesus Christ* [*Przyjdźcie i witajcie u Jezusa Chrystusa*], popularny wykład na temat wersetu z Ewangelii Jana (J 6,37), w którym poruszająco przedstawia grzesznikom ofertę darmowej łaski i zbawienia w Jezusie Chrystusie. W ostatniej dekadzie jego życia książka ta ukazała się drukiem sześciokrotnie. W 1680 roku napisał książkę *The Life and Death of Mr. Badman* [*Żywy i śmierć Pana Złośnika*] będącą „serią opisów powszechnie występujących postaw i postępowania, które Bunyan regularnie potępiał w swoich kazaniach” (Oxford DNB, t. VIII, s. 707). Dwa lata później wydał *The Greatness of the Soul* [*Wielkość Duszy*] oraz *The Holy War* (tytuł polskiego przekładu: *Dzieje Ludzkiej Duszy*). W 1685 roku wydał drugą część *Wędrówki Pielgrzyma*, w której opisał pielgrzymkę Chrześcijanki, a także *A Caution to Stir Up to Watch Against Sin* [*Przestrożę by wystrzegać się grzechu*] oraz *Questions About the Nature and the Perpetuity of the Seventh-day Sabbath* [*Pytania odnośnie istoty i trwania sabatu siódmego dnia*].

W ostatnich trzech latach życia Bunyan napisał jeszcze dziesięć książek, z których najbardziej znane to: *The Pharisee and the Publican* [*Faryzeusz i celnik*], *The Jerusalem Sinner Saved* [*Zbawienie grzesznika z Jerozolimy*], *The Work of Jesus Christ as an Advocate* [*Dzieło Jezusa Chrystusa jako Orędownika*], *The Water of Life* [*Woda życia*], *Solomon's Temple Spiritualized* [*Duchowy sens świątyni Salomona*] oraz *The Acceptable Sacrifice* [*Ofiara miła Bogu*]. Większość tych książek opublikował w latach 60-tych ubiegłego wieku William Frasher poprzez wydawnictwo Reiner Press w Swengel w stanie Pensylwania. Nie są one podane tutaj w osobnym zestawieniu, ponieważ zawarte są w edycji dzieł Bunyana.

Bunyan zmarł nagle w 1688 roku na gorączkę, której nabawił się, podróżując w chłodny dzień. Kiedy leżał na łożu śmierci, powiedział do zebranych wokół niego osób: „Nie płaczcie nade mną, ale nad sobą. Idę do Ojca naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który niewątpliwie dzięki wstawiennictwu swego błogostawionego Syna, przyjmie mnie, chociaż jestem grzesznikiem, tam, gdzie jak się spodziewam wkrótce się spotkamy, by śpiewać nową pieśń, i pozostaniemy w wiecznym szczęściu, w świecie, który nie ma końca” (*Works of Bunyan*, t. I, s. lxxviii). Powiedział swym przyjaciołom, że jego największym pragnieniem jest być z Chrystusem, podniósł rękę i zawołał: „Zabierz mnie, gdyż idę do Ciebie!” po czym skonał. Pochowano go na cmentarzu w Bunhill Fields, niedaleko grobów Thomasa Goodwina i Johna Owena.

Randall J. Pederson, Joel R. Beeke, *Purytanie, biografie i dzieła*, red. Dariusz Brycko, tłum. Jacek Sałacki (Grand Rapids-Warszawa: Tolle Lege Institute, 2010), str. 81-87. Wykorzystano za pozwoleniem.

lokalnym, okręgowym i krajowym, który jest w dużym stopniu zbliżony do instytucji zgromadzeń w kościele prezbiteriańskim oraz ewangelicko-reformowanym, a także luźną siecią stowarzyszeń i agencji na rzecz działalności misyjnej, wydawniczej, rozwoju szkółek niedzielnych, etc.



Spraw aby ten wielki, łaskawy, chwalebny fakt opanował twego ducha, tak aby przeniknął wszystkie twoje myśli i sprawił w tobie radość nawet gdy czujesz się bezsilny. Raduj się, że Pan Jezus stał się twoją mocą i pieśnią.

CHARLES HADDON SPURGEON

Bóg nigdy nie może powierzyć swojego Królestwa temu, którego pycha nie została złamana, gdyż pycha jest zbroją ciemności.

FRANCIS FRANGIPANE



Pycha zabija dziękczynienie, lecz skromny umysł jest jak gleba, na której rośnie. Pyszny człowiek jest rzadko wdzięczny, gdyż ciągle myśli, że nie dostał tyle, na ile zasługuje.

HENRY WARD BEECHER

Najlepsze, na co możemy liczyć w tym życiu jest przed nami. Spojrzenie wiary wystarczy, aby przekonać nasze serca, że niezależnie od cierpienia i smutku, które nas atakują, to wszystko nie jest godne porównania z tym, co nas czeka za horyzontem

JONI EARECKSON TADA



Tak naprawdę, to nie tyle chcemy mieć Ojca w niebie, ile dziadka w niebie: zdziecinniałego dobrodzieja, który – jak mówi – „lubi patrzeć, gdy młodzi ludzie dobrze się bawią” i którego plan co do wszechświata polega po prostu na tym, żeby można było naprawdę powiedzieć pod koniec każdego dnia: „Wszyscy się dobrze bawili”.



(CLIVE STAPLES) C. S. LEWIS

Jeżeli boję się powiedzieć prawdę, aby nie stracić czyjejś sympatii, lub nie usłyszeć od osoby zainteresowanej: „Ty nie rozumiesz”, albo z obawy o utratę mojej opinii jako osoby życzliwej; jeśli stawiam swoje dobre imię wyżej niż najwyższe dobro bliźniego, to nie wiem nic o miłości Gólgoty.



AMY CARMICHAEL



Nie jest żadną cnotą ... gdy układające się sprawy napawają nadzieją, nadzieja jest wtedy jedynie pochlebstwem lub frazesem. Nadzieja tylko wtedy jest nadzieją, gdy wszystko wygląda na beznadziejne, wtedy nadzieja jest siłą.

(GILBERT KEITH) G. K. CHESTERTON

**Ten, kto żyje nadzieją,
nie potrzebuje muzyki,
aby tańczyć.**

GEORGE HERBERT



„...za ukazanie z niezwykłą wrażliwością chrześcijańskiej postawy człowieka wobec bliźnich i przyrody, z jednoczesnym podziękowaniem za piękny portret pana Wincentego Brycki...”

*Nagroda Specjalna Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji,
Ogólnopolski Konkurs Twórczości Radiowej,
Warszawa, 6 listopada 2013 roku*

Reportaż roku

Szepty dzieciństwa

Wincenty: – Mnie pszczoły dał Pan Bóg. Pamiętam, jak 17 kwietnia 1946 roku jadłem śniadanie i zobaczyłem przez okno, że pod blachę, tam, gdzie dachówka, wlatują pszczoły. Jedna za drugą. Zdjąłem dachówkę, odbiłem deskę i widzę piękny rój. Dziwiłem się, że taka ciężka zima była, a one nie zmarzły. Taki był początek mojego pszczelarstwa.

Nela (córka): – Wosk trzeba było topić, ramki wyczyścić. Wszystko to odbywało się w domu i zatrudniona była cała rodzina, więc i ja to potrafię zrobić, ale do ula nie podchodzę. Pszczoły teraz naniósł ojcu miodu i trzeba znów jechać mu pomóc. Słyszałam przez telefon jego zasapany głos. Pewnie sam próbuje miód wykręcać, a ma już 99 lat i trochę mu ciężko.

Wincenty: – Uli jest sporo, ale 10 pustych. Zeszłego roku to mi z 15 rojów uciekło. Człowiek już wszystkiego nie dopilnuje. Bywa, że wysoko usiądą na drzewie i trzeba do nich wejść po drabinie, a ona się chybocze. Kiedyś to jak kot po drzewach chodziłem.

Nela: – Nasz tata nigdy na nas nie krzyknął. Nigdy nas nie uderzył. Największą karą było klęczenie w kącie. Bez grochu. Wtedy zaczynałyśmy z Mirą śpiewać „Kiedy ranne wstają zorce” i nas zwalniał. Trzeba przyznać, że zawsze miał autorytet.

Mira (córka): – Tata był jedynym człowiekiem, który dotykał mojej duszy. Byłam smutnym dzieckiem. Ojciec znajdował mnie w komórcie na poddaszu, gdzie się chowałam, gdy miałam problem. Przychodził do mnie i mówił: „Chodź, córeczko, niedobrze się smucić”, i zabierał mnie na lody.

Nela: – Kiedy przychodziła wiosna, ojciec motorowerkiem woził nas do lasu. Pokazywał nam kwiaty, ptaki. Klękaliśmy na trawie, na zimowych jeszcze liściach i obserwowaliśmy kietkujące przebiśniegi. Ptaki zaczynały już śpiewać, a ojciec modlił się spokojnie i cicho, z uwielbieniem, do Boga: „Dzięki Ci, Panie, za wiosnę, która przyszła...”. Starłam się zaszcześcić w dzieciach tę miłość do przyrody.

Mateusz (wnuk): – Ilekroć dzwonię do dziadka, a dobiega już setki, i pytam, jak się czuje, odpowiada, że... coraz lepiej. A gdy pytam, dlaczego tak jest, to słyszę: „Bo jestem coraz bliżej granicy”.

Nela: – Pamiętam, że każdy, kto przychodził do domu po miód czy mleko, dostawał poczęstunek. Ojciec zapraszał gości do stołu, na którym stał zawsze pokrojony chleb, miseczka z miodem i herbata. Nic nadzwyczajnego, bo prosto się wówczas żyło, ale nikt nie wyszedł głodny.

Wincenty: – Tu posadziłem dwa drzewka akacji. Tak szybko rosną, że aż miło. Patrzę, a na jednym listku jakby jakiś roba-



czek siedział. „A co ty, robaczku, robisz? Chcesz moje drzewko zjeść?” – pytam. Biorę maleńki listek, a to ziarenko sosny, takie małe z żagielkiem. I zastanawiam się, kto o tym wszystkim pomyślał. Ten żagielek jest po to, że jak przyjdzie maj i szyszka się rozwinie, to wiatr zanieśnie nasionko nawet 400 metrów, a żagielek trzyma je, by jak bomba leciało w trawę. I rośnie sosna.

Zachwyca mnie ta przyroda. Każde ziele, oprócz tego, że jest piękne, służy zdrowiu. Gdyby tak to wszystko przemyśleć, to okazuje się, jaki głupi jest człowiek, że potrafi powiedzieć, że Boga nie ma. Kiedy wszystko tak mądrze uczynione. Kto o tym pomyślał...

Mateusz: – Jak pszczoły się roją, to on za nimi na drzewa się wdrapuje i tą swoją szorstką dłońią zgarnia do pszczelarskiego worka. Ma ręce silne, bardzo w dotyku łagodne i szorstkie od pracy. Pachną propolisem i ziołami. Pamiętam, że kiedy

jako mali chłopcy przyjeżdżaliśmy na wakacje, widziałem dziadka z głową przy radioodbiorniku. Słuchał Wolnej Europy. Później radio cichło, dziadek wstawał z łóżka, klękał i się modlił. Nie potrafiłem wtedy zasnąć. Słuchałem radia, chociaż nie rozumiałem nic, a potem wyczekiwałem szeptu tej modlitwy. To jedna z tych rzeczy, których nie da się zapomnieć. Wracam do tych chwil jako dorosły mężczyzna.

Wincenty: – Nieraz, kiedy wybiorę miód albo złapię rój, to klęknię i dziękuję Bogu, że mogę ten miód komuś podarować. Niech się pocieszy. Nawet maleńki uśmiech daje człowiekowi radość.

Mateusz: – Niezapomniane były te wyprawy pszczelarskie. Towarzyszyły im wielkie emocje. Dziadek miał trzy pasieki, przynajmniej ze sto uli, ale walczył o każdą pszczołę. Często wołaliśmy go, kiedy pszczoła wpadła do deszczówki czy garnka z miodem. Odrzucał się od pracy, aby przyjść po jedną z nich. I kładł na liściu, by inne pszczoły mogły ją wylizać. Z szacunkiem odnosił się do tych swoich przyjaciółek.

Nela: – Pamiętam, jak tata opowiadał o rodzinie mieszkającej pod Ostródą, której zawoził podarki.

Piotr (zięć): – Mama tłumaczyła dzieciom, które pytały, od kogo ten miód czy inne smakołyki, że to Pan Jezus przynosi.

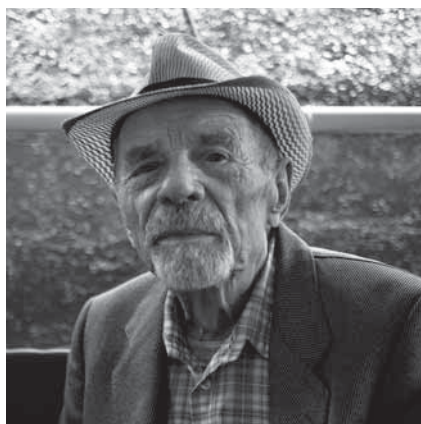
Nela: – Jak dzieci zobaczyły nadjeżdżającego mojego tatę, to krzyczały: „Mamusi, mamusi, Pan Jezus jedzie!”. Kiedy wracał motorkiem od pszczół, wszystkie dzieci z ulicy biegły za nim, bo rozdawał im cukierki.

Wincenty: – Dałem ogłoszenie, bo za ciężko mi już pszczoły hodować, ale nie ma chętnych. Dziś młodzi wyjeżdżają za granicę i w trzy miesiące zarobią więcej niż przez cały rok jako pszczelarze. Miód im smakuje, ale po co im pszczoły, które jeszcze gryzą. A Pan Bóg dał im żądła, żeby się broniły. By mieć z nimi dobry kontakt, trzeba je miłować i mieć cierpliwość do nich, jak Pan Bóg do człowieka.

Mira: – Tata miał syna, który jest już w wieczności, więc z siostrą podzieliłyśmy się dniami tygodnia i dzwoniimy, by

wiedzieć, jak ojciec się czuje. Tata opowiada, że napisał wiersz, śpiewa piosenki, nigdy nie narzeka. Kiedy pytam, jak się czuje, mówi, że jest już spakowany.

Mateusz: – W tym roku pierwszy raz zdarzyło się coś, czego dziadek nie potrafił wytłumaczyć. Poszliśmy wczesną wiosną do pasieki. „Wnuczku, na 30 uli tylko trzy przeżyły zimę – powiedział. – A z tych trzech tylko jeden będzie przynosił miód. Nie wiem, co się stało, ale coś zabiło ten miód”. Otwieraliśmy ule i widać było, że pszczoły nie miały siły zjeść pokarmu. Dziadek powiedział mi wtedy, że dla niego to jest tak, jakbyśmy zbliżali się do końca, jeśli pszczoły umierają. I przy tych pszczołach stwierdził, że ludzie nie liczą się z Bogiem. To mnie zastanowiło...



22 listopada skończył 100 lat. Od 1945 roku był kaznodzieją i duszpasterzem zboru Kościoła Chrześcijan Baptystów w Ostródzie, a od 1965 do 1984 roku przebiterem Kościoła. W latach 1975-1991 pełnił funkcję prezbitera okręgowego Okręgu Mazurskiego. Nadal wizytuje zbory oraz wierzących w diasporze. Z zamiłowania jest pszczelarzem. Dla fanów muzyki chrześcijańskiej: Wincenty Bryćko jest dziadkiem Mateusza Otremy (Mate.O).

Zapraszamy do wysłuchania pełnej wersji reportażu na www.gospel.pl

GŁOS
EWANGELII
FUNDACJA

ROK 2013 W LICZBACH

17 chrześcijańskich organizacji dobroczynnych wspieramy w ramach projektu Kooperacja.

Dzięki wsparciu naszych darczyńców mogliśmy zabrać na wakacje **30 nastolatków**, którym sytuacja bytowa uniemożliwiała uczestnictwo w jakiegokolwiek formie zorganizowanego wypoczynku.

130 nastolatków uczestniczyło w organizowanym przez nas letnim obozie „Dymin 2013 – Podróż życia”.

8 razy w 2013 roku nasze reportaże gościły na falach stacji radiowych o zasięgu ogólnopolskim (**Polskie Radio 1, 2 i 3**).

50 stacji radiowych co tydzień emitowało nasze reportaże, rozważania Ewangelii i audycje z cyklu „Kropla wieczności”.

Do 140 radiowęzłów w polskich zakładach karnych wysyłałyśmy regularnie płyty z reportażami radiowymi.

Ponad 5000 uczniów polskich szkół objęliśmy programami profilaktyki uzależnień: „Młodość bez narkotyków” i „Żyć poza klatką”.

400 tysięcy czytelników tygodnika „Angora” mogło poznać historię bohatera naszego reportażu pt. „Szepty dzieciństwa” – Wincentego Bryćki.

220 tysięcy mieszkańców polskich miast co tydzień słuchało naszych audycji radiowych.

Historia to język naszych serc. Media to język naszych czasów. „Głos Ewangelii” od kilkudziesięciu lat używa obu, aby opowiadać światu o Jezusie. Prosimy Cię o regularne wspieranie Fundacji, odpowiednio do Twoich możliwości. Jesteśmy zależni przede wszystkim od Boga. On jednak czyni swoją wolę na ziemi za pośrednictwem ludzi, którzy wykonują Jego wolę, realizują Jego plany.

Fundacja „Głos Ewangelii”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, nr rachunku bankowego: 48 1240 6218 1111 0000 4623 7530

Szczecin

II Zbór KECh

Rok który mija obfitował w wiele wydarzeń, a my chcielibyśmy podzielić się z czytelnikami Głosu Ewangelicznego najważniejszymi z nich.

Agenda „Alfred Radzi”:

Dzięki zaangażowaniu pastora Tomasza Chytki ze zboru KECh w Pszczynie oraz pastora Andrzeja Żydka ze Zboru Kościoła Wolnych Chrześcijan w Bielsku mogliśmy zorganizować w dniach 9-16 marca br. tydzień promujący program „Alfred Radzi” na pograniczu Górnego Śląska i Małopolski. Oczywiście w centrum uwagi byli Peter Green i Alfred, którzy specjalnie w tym celu przylecieli kolejny raz do Polski. Tym razem zaprosili do naszego kraju również specjalnych gości: superintendenta Tima Godwina z żoną Julią z brytyjskiej policji w West Midlands. Spotkania z pedagogami, katechetami, policją, a przede wszystkim z dziećmi, to jak zawsze główne aktywności promujące program bezpieczeństwa dla dzieci „Alfred Radzi”. Ozdobione zostały one wywiadami w lokalnej telewizji w Bielsku, a także później w Krakowie. Zmęczeni, ale bardzo zadowoleni mogliśmy wracać do Szczecina ciesząc się, że tak wielu osobom zależy na bezpieczeństwie dzieci, a działalność naszej agendy ogólnokościelnej może mieć swój skromny udział w jego poprawianiu.

Sobota 1 maja była szczególnym dniem dla naszego zboru, który dzięki służbie klaunów został poproszony przez Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa „Iskierka” o zorganizowanie specjalnego pikniku. Klauny wsparte zaangażowaniem całego zboru, a także jego przyjaciół i sympatyków przygotowały bardzo atrakcyjny program, w skład którego wchodziły chrześcijańskie skecze, gry i zabawy, malowanie twarzy, a specjalną atrakcją dla najmniejszych był dmuchany, wielki zamek. Wzmoczone poprzez te różne aktywności apetyty zaspokojone zostały kulinariami nie tylko „z grilla”. Czuliśmy się spełnieni sposobem, w jaki Pan Bóg wysłuchał naszych modlitw i pobłogosławił nam pogodą ducha i bezchmurnym niebem tego dnia. Najważniejsze dla nas było to, że dzieci dotknięte tą ciężką chorobą,



z którymi mamy stały kontakt mogły być w centrum zainteresowania swoich bliskich, a także nas – członków kościoła i traktowały nas jako swoich przyjaciół.

Maj 2013 to również szczególna data, kiedy po raz pierwszy w historii dwóch szczecińskich społeczności KECh, w kaplicy zboru „Betel” rozpoczęła działalność Szczecińska Szkoła Chrześcijańskiej Służby. Pragnienie jej powstania w naszym mieście było od dawna w naszych sercach, a kiedy Bóg postawił na naszej drodze Richarda Lee – dyrektora szkoły biblijnej (z dwudziestoletnim stażem) w East Midlands w Anglii, zaczęło się ono powoli urzeczywistniać. Celem szkoły jest wyposażenie braci i siostr usługujących w zborach, a także innych chętnych w podstawowy zasób wiedzy biblijnej oraz wsparcie pastorów w kształtowaniu liderów w lokalnych zborach. Program szkoły jest dwuletni i obejmuje 6 zjazdów w ciągu jednego roku. W obecnej chwili mamy ok. 30 słuchaczy ze Szczecina i województwa. Kadra szkoły to oprócz pastorów obu zborów, trzech wykładowców w osobach dyrektora szkoły Richarda Lee, pastora dr Mateusza Wicharego oraz pastora Marka Kmiecia. Dzięki pomocy grona wiernych przyjaciół, możliwe było wykonanie całej pracy przygotowawczej jak: ulotki, plakaty, tłumaczenie notatek, drukowanie materiałów, tłumaczenie wykładów, nagrywanie wykładów, posiłki itp. To wszystko nic innego jak Boża Łaska pozwalająca nam poszerzać Jego Królestwo tutaj na ziemi również i w ten sposób.



Jeśli chodzi o tegoroczne wakacje, to zaplanowaliśmy jako zbor i z Bożą pomocą udało nam się zrealizować półkolonie dla dzieci z miasta, obóz dla młodzieży oraz rodzinne wczasy z Biblią. Pierwsze z nich odbyły się w szczecińskim gimnazjum już po raz drugi. Tak jak w ubiegłym roku wiernie przybyła, aby je wspólnie z nami poprowadzić 12-osobowa drużyna z Knoxville w USA. Pełni zapału do pracy z dziećmi, z bogatym programem zabaw i mnóstwem ciekawych historii biblijnych, sprostaliśmy temu trudnemu zadaniu, aby zainteresować się każdym pojedynczym dzieckiem i nawiązać z nim relacje.

Po tygodniowej przerwie przyszedł czas na wyjazdowy obóz młodzieżowy „Englishcamp” realizowany przy współpracy z Organizacją FALA. Praktycznie ta sama grupa młodzieży z naszego zboru podjęła się trudu pracy z rówieśnikami ze swojego otoczenia. Część z nich spotyka się z nami regularnie od kilku lat, ale były też nowe osoby, które chciały osobiście doświadczyć tego, o czym opowiadali ich koledzy i koleżanki. A działa się! Oj działa! Codzienna dawka Bożego Słowa, świadectwa nawrócenia i grupki dyskusyjne, atmosfera zdrowej chrześcijańskiej zabawy, a nade wszystko działanie Bożego Ducha sprawiło, że wiele z tych młodych osób wyjechało z Dymina zmienionych. Oby Słowo, które zostało zasiane w ich sercach wykonało pracę i dało obfity plon dla Królestwa Bożego. O to trwamy w modlitwach.

I w końcu rodzinny obóz nad jeziorem w miejscowości Jastrowie. Tydzień z dala od miejskiego zgiełku i codziennego zabiegania. Tydzień z wykładami, porannymi spotkaniami modlitewnymi i wieczorami pytań i odpowiedzi. W końcu tydzień gier, zabaw i pływania, a dla niektórych „nic nie robienia”, a to wszystko, aby odpocząć po ciężkim roku pracy i nabrać sił na następny.

I na deser coś, na co długo czekały nasze klauny. Wizyta koordynatora międzynarodowej służby chrześcijańskiego klauningu Sidneya Teske. Nasz brat z Ameryki przyjechał po to, aby specjalnie dla wszystkich chętnych poprowadzić warsztaty. Tak więc przez cały tydzień od 25 sierpnia do 1 września dzielił się on wskazówkami, metodami i pracował z młodymi ludźmi, którzy podjęli się tej niełatwej służby. Zwieńczeniem tej ciężkiej pracy były wizyty w szpitalach oraz placówkach szkolno-wychowawczych ze specjalnie przygotowanym programem, ku radości tych, którzy na co dzień borykają się z chorobami i odrzuceniem.

O wakacjach już dawno zapomnieliśmy i jakoś nie czujemy się specjalnie wypoczęci, a jednak z entuzjazmem, tak jak zapewne pozostałe zbory szykujemy się do aktywności świątecznych i Gwiazdkowej Niespodzianki.

Niech Dobry Bóg będzie w tym wszystkim w centrum i niech będzie Uwielbiony, bo przecież to jest zadanie Jego Kościoła.

Mariusz Socha

Siedlce—Łuków

Szatan prowadzi wojnę z Bogiem Wszechświata. Diabeł robi wszystko, co może, aby ludzie nie rozumieli prawdy; „bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa” (2 Kor 4,4). Używa on wielu broni. W pewnych sytuacjach jest to materializm. W innych fałszywe religie, takie jak hinduizm czy islam. W Polsce zaćmił oczy wielu ludzi kłamstwem, że możliwe jest zbawienie poprzez dobre uczynki. Jego królestwo jest zbudowane na kłamstwie. Ono nie przetrwa. Bóg objawił nam, że na końcu królestwo szatana upadnie. A naszym przywilejem i radością jest spędzenie naszego

życia w walce przeciwko królestwu ciemności. Jest to zaszczyt, że możemy oddać nasze życie dla Wielkiego Boga, umrzeć w walce o światłość.

Paweł u kresu swoich dni podsumował swoje chrześcijańskie życie tymi słowami: „Dobry bóg bojowałem”. Nie powiedział: „To była relaksująca podróż”. Każdy z nas jest kuszony, aby znaleźć spokojne miejsce, daleko od pierwszych linii walki, gdzie mógłby spędzić resztę życia. Jednak ten świat nie jest naszym miejscem odpoczynku. Lata dane nam na tej ziemi mamy poświęcić sprawie Chrystusa. Cotton Mather (1663-1728) powiedział: „Dla wiernych

wojna nigdy nie ustaje". Modlę się, żeby Bóg pozwolił nam dokonać wielkich zniszczeń w królestwie szatana w Siedlcach i okolicy.

Chociaż nasza placówka w Siedlcach nie jest duża, zdecydowaliśmy się otworzyć placówkę misyjną w Łukowie (30 km na południe od Siedlec). Łuków jest trzydziestotysięcznym miastem założonym w trzynastym wieku. Z tego, co wiemy, nigdy w historii miasta nie było w nim kościoła ewangelicznego. W grudniu 2012 roku wynajęliśmy tam lokal i zaczęliśmy organizować cotygodniowe nabożeństwa. Każdej niedzieli mamy nabożeństwo z rana w Siedlcach, a potem o godzinie 15 w Łukowie.

Już minął rok czasu od naszego pierwszego nabożeństwa w Łukowie. Odkąd tam jesteśmy, nie było nawet jednej niedzieli, żeby

ktos nie przyszedł na nabożeństwo. Przez wiele tygodni przychodziły tylko trzy, cztery osoby. Raz przyszło 12 osób. Praca postępuje powoli i wymaga czasu, pieniędzy i energii. Ale nie jesteśmy zniechęceni, bitwa to ciężka i kosztowna praca.

Idziemy do przodu z ufnością, którą pokładamy nie w sobie, lecz w Królu, którego reprezentujemy. Wierzymy, że Ewangelia jest żywa i jest mocą Bożą, która zbawia. Bóg będzie działał przez swoje Słowo, aby dokonać swego dzieła. Jest naszym przywilejem przynosić światło Ewangelii tym w Siedlcach i Łukowie, którzy zostali zaślepieni przez zło.

Jedynemu Bogu chwała.

Ben Layer

Warszawa

Zbór Getsemane

Siostry i Bracia z warszawskiego Zboru Getsemane są bardzo wdzięczni Panu Bogu za każdy dzień mijającego 2013 roku. Podobnie jak cały Kościół Pana Jezusa Chrystusa przeżywaliśmy wspaniałe chwile radości i błogosławieństwa od Pana – jak również smutne momenty życia. Nasz Drogi Brat Józef i Kochana Siostra Barbara odeszli do Domu Ojca kończąc swoją ziemską pielgrzymkę. A my jeszcze z Łaski naszego Zbawiciela pragniemy sprawować naszą służbę dla chwały Niebiańskiego Ojca. W każde niedzielne przedpołudnie spotykamy się śpiewając Pieśni Chwały na cześć Stwórcy, słuchamy Słowa Bożego i z wielką radością zanosimy nasze modlitwy przed Boży Tron. Dwukrotnie mieliśmy wielce błogosławiony czas razem z naszymi gośćmi z Kościoła z Holandii, jedno nabożeństwo odbyło się w sali, gdzie Zbór Getsemane systematycznie się spotyka, a drugie spotkanie miało miejsce w gościnnym domu Brata Łupieżskiego w Podkowie Leśnej. W obu przypadkach zabrakło wolnych miejsc, cieszyliśmy się obecnością Bożą i braterską wspólnotą. Na nasze nabożeństwa przychodzą nowe osoby, które zostały m.in. zaproszone przez Siostry i Braci głoszących Ewangelię na ulicach naszej stolicy. Mamy świadomość jak wielka jest potrzeba głoszenia Chrystusa naszym rodakom. W obecnej chwili mamy korespondencyjny kontakt z kilkunastoma osobami, które zainteresowane są poznawaniem Pisma Świętego, lecz z różnych powodów na razie nie uczęszczają na zgromadzenia.

Stanisław Solanikow



Drodzy Czytelnicy, cieszę się, że mogę poinformować, co się działo w naszym zborze w ostatnich miesiącach. W związku z tym, że dość dawno nie było wiadomości z życia naszego zboru zaczęłam od 30 czerwca, kiedy to mieliśmy radosne wydarzenie, a mianowicie chrzest dwóch osób. To było naprawdę szczególne święto zboru, po którym mogliśmy rozradować również nasze żółtą na wspólnej uczcie agape.

W lipcu współorganizowaliśmy wspólnie ze zborom Wolnych Chrześcijan z Gdańska językowy obóz młodzieżowy „English Camp”. Obóz był czasem zabawy, ale i nauki języka angielskiego – dzięki grupie z USA można było porządnie podszkolić znajomość angielskiego. Dla uczestników była to także okazja do zastanowienia się nad swym duchowym stanem i zachęty do nawiązania relacji ze Stwórcą przez Jezusa Chrystusa.

Cieszymy się z naszej grupy młodzieżowej „Fireproof – Ognioodporni”, która regularnie się spotyka i prężnie się rozwija. M. in. dzięki takim letnim obozom językowym nowe osoby zainteresowały się uczestnictwem w tej grupie. Jesteśmy wdzięczni Bogu za kilka osób ze szkoły muzycznej, które swymi zdolnościami i talentem ubogacają muzyczną stronę spotkań i wnoszą ją na wyższy poziom, zachęcając w ten sposób do śpiewania i uwielbiania Boga. Jesteśmy wdzięczni za każdego, kto przychodzi na te spotkania i chce spędzać ten czas w ciekawy i pożyteczny sposób wzrastając w poznawaniu Boga.

Także w wakacje kilka osób z naszego zboru uczestniczyło w szkoleniu „Basic Training”, które odbyło się już kolejny raz, organizowane przez organizację Youngstars wspierającą rozwój opartej na biblijnych podstawach pracy wśród nastolatków z elementami skautingu. Tym razem odbyło się to w pięknym otoczeniu mazurskich jezior i lasów z trzydniową wyprawą na kajakach i kanu, gdzie mieliśmy okazję podziwiać piękno Bożego stworzenia i uczyć się współpracy, służenia sobie i odpowiedzialności. Na te rzeczy położony był duży nacisk, co spowodowało, że było to jedno z najbardziej pożytecznych szkoleń, w których miałem okazję uczestniczyć.

Wielkim błogosławieństwem dla uczestników nabożeństw naszego zboru był cykl kazań „Dekalog”, który był wygłaszany przez ostatnie miesiące. Wiele osób zostało dotkniętych, by w nowy sposób spojrzeć na wierność i posłuszeństwo Bogu.

W listopadzie kolejny raz mogliśmy zorganizować wyjazd grupy mężczyzn z naszego zboru. To jest nowa forma pracy, którą chcemy rozwijać – co jakiś czas bracia organizują się (co nie jest takie proste) i wyjeżdżają wspólnie. Tym razem byliśmy w Wiśle – gdzie mogliśmy „zdobyć” Baranią Górę. To był czas integracji, wspólnych męskich rozmów. Skorzystaliśmy też z wykładu, który wygłosił brat Bogdan Pszczoła z Instytutu Rozwoju Mężczyzny. Jesteśmy zachęceni, by działać dalej.



Teraz przygotowujemy się do akcji rozdawania paczek świątecznych, a także do młodzieżowego obozu zimowego w Wiśle, który organizujemy już wiele lat.

Jesteśmy wdzięczni Bogu za Jego błogosławieństwo i prowadzenie i chociaż zmagamy się z problemem lokalowym, to ufamy, że Bóg nie popełnia błędów i ostatecznie Jemu za wszystko należy się chwała.

Jarosław Celebański

Ogłoszenie

ZBÓR KECh w TURKU
posiada
mieszkanie 68,38 m² do wynajęcia.

Szczegółowych informacji udzieli
pastor Zboru w Turku Józef Kurzawa.
Kontakt telefoniczny kom. **606434259**



GE poleca

pastor John Gillespie

POD PRĄD**I KONFERENCJA
MŁODZIEŻOWA RDE****SPAŁA****7-9 SIERPNIA 2014**

Wisła
2014 →
18-25 STYCZNIA
ZIMOWY WYJAZD
GINNAZJALISTÓW
I LICEALISTÓW
NARTY SNOWBOARD

**W PROGRAMIE**

narty, deski + nauka jazdy (gratis); sport na sali gimnastycznej; pyszne posiłki; kręgle i bilard; spacer; inspirujące spotkania z ewangelią; gry i zabawy; nowe znajomości; opieka; koncert; wychowawcy; wieczory planszowe; kulig; konkurs JAZDY NA BYLE CZYM (jeśli dopisze pogoda)

WYKŁADOWCY

Jarosław Celebański (KECh Łódź), Dariusz Dolny (KWCh Gdańsk), Dawid Koziół (KECh Żywiec), Marek Sikora (KWCh Wrocław), Bogdan Pszczoła (Instytut Rozwoju Mężczyzny Katowice)

CENA, ZGŁOSZENIA/INFO

510 PLN-ów (w cenie wyżywienie i nocleg, karnety i sprzęt we własnym zakresie). Zgłoszenia do końca grudnia 2013 roku, na: wzoboz@gmail.com lub tel. 506 111 051. O przyjęciu decyduje zgłoszenie z przedpłatą na: KECh zbór Woda Życia w Łodzi, Alior Bank nr 64 2490 0005 0000 4500 7403 4088

Dodatkowe informacje znajdziesz na wodazycia.com.pl

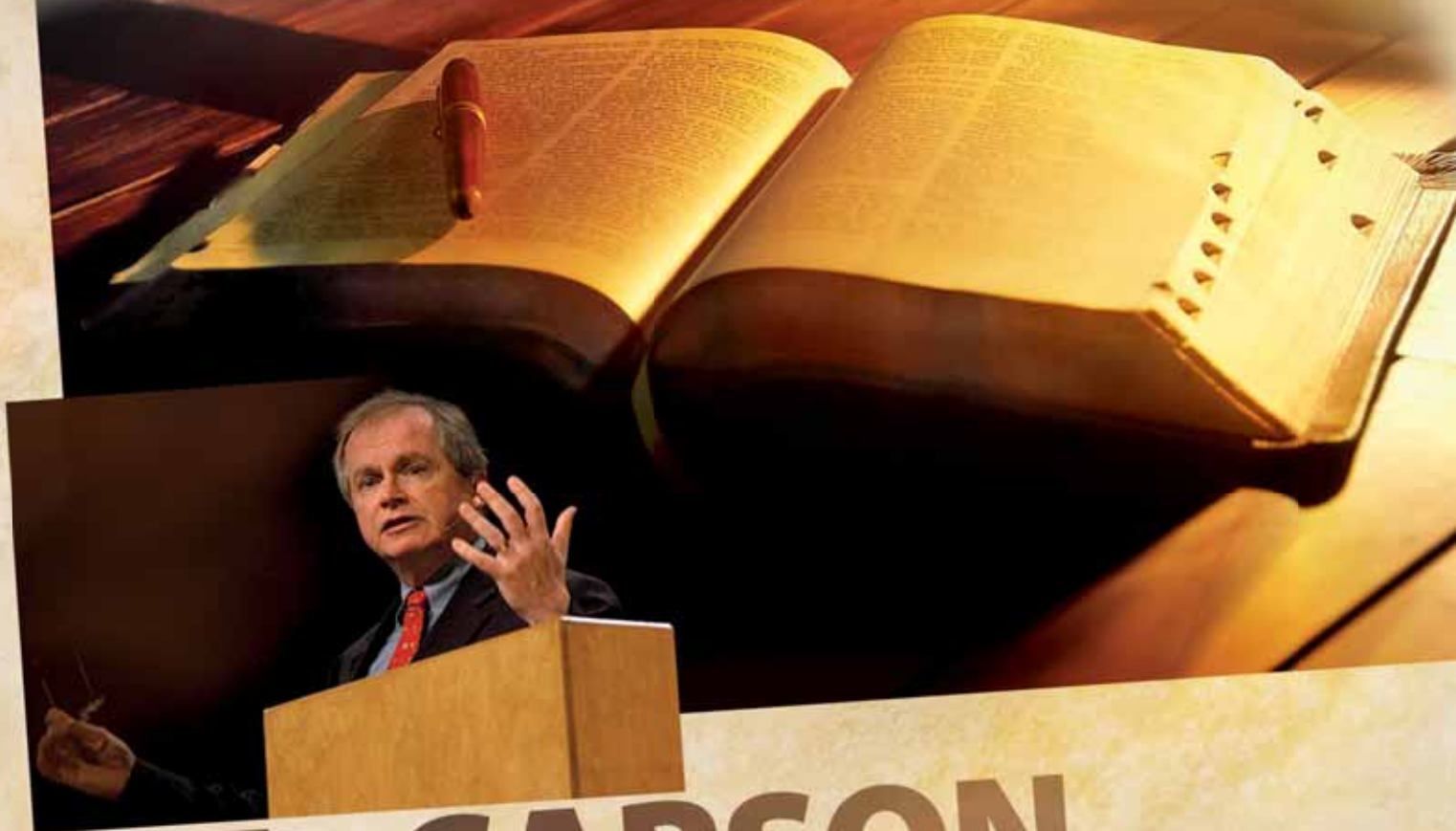
Organizator: Grupa Fireproof, przy Kościele Ewangelicznych Chrześcijan w Łodzi ul. Organizacji WiN 2a. Przyjdź, zobacz, doświadczyć - zapraszamy. Niedziela 09:30 | wodazycia.com.pl

Z życia KECh



Zarezerwuj czas na Konferencję
z dr D.A. Carsonem

Reformacja i przebudzenie



D.A. CARSON

jest amerykańskim biblistą, kaznodzieją, wykładowcą oraz autorem/współautorem prawie 60 poczytnych książek. Jest również profesorem Nowego Testamentu, wykładającym w Trinity Evangelical Divinity School (Deerfield, Illinois, USA).

Obszar zainteresowań Carsona obejmuje w szczególności: historyczność Jezusa, postmodernizm, pluralizm, teologię Jana i Pawła, problem cierpienia i zła, a także wolnej woli i predestynacji.

19-21 czerwca 2014

Hotel FILMAR, Toruń



www.razemdlaewangelii.pl